Nr. 218. Kraków, Sobota dnia 16 Grudnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA i REFORMA

Prenumerata „Gazety Krakowskiej i Reformy:"
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. — **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„Gazeta Krakowska i Reforma" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy.

Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy," tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski," p. Nowakowska. Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 15 grudnia.

Teatr krajowy.

W społeczeństwach cywilizowanych teatr jest jedną z najpopularniejszych a zarazem i najważniejszych instytucyj. Jest on zwierciadłem stopnia kultury umysłowej i obyczajów publicznych, a ma być zarazem kształcicielem smaku umysłowego, podnietą postępu na drodze cywilizacyi i umoralnienia publicznego, odpowiadać *społecznej potrzebie* szlachetnej rozrywki dla człowieka, i być pobudką uczuć narodowych i czynów szlachetnych. Jednem słowem, dla tych wszystkich przyczyn jest on pierwszorzędnym czynnikiem życia społeczno-narodowego.

Potrzeba ta społeczna zaspakaja się zwyczajnie drogą przedsięwzięć prywatnych; lecz przy takiej jej wadze i znaczeniu jest zarazem przedmiotem troskliwości władz publicznych i ulegać musi w najwyższym stopniu kontroli organów narodowo-publicznych. Postęp zaś cywilizacyi dowiódł, że opieka i kontrola nie wystarczają jeszcze dla należytego rozwijania się tej strony społecznego życia i instytucyj jej odpowiadających, że potrzeba ponadto mieć jeden główny organ wśród tych instytucyj, do którego jak do kamertonu nastrajałyby się inne, któryby oddziaływał na smak publiczny w szlachetnym kierunku, skoroby ten popadał w skażenie, któryby nie potrzebował być niewolniczym sługą kaprysów publiczności lub zepsucia czasu — lecz potrafił śmiało wpatrywać się jak w tęczę harmonii społecznej, w wysokie cele teatru narodowego.

Obok tego są gałęzie sztuki scenicznej, może najważniejsze ze względu na kształcenie smaku publicznego, na które nie mogą wystarczyć środki prywatnych przedsięwzięć, które będąc kwiatem cywilizacyi potrzebują zasiłku ze środków materyalnych ogółu społeczeństwa. Mówimy tu o operach wielkich, które zawsze i wszędzie kosztem skarbu publicznego były podtrzymywane a mamy do powołania się w świeżej praktyce uchwałę municypalności paryskiej, która postanowiła udzielać trzystutysięczną subwencyę dla opery ludowej, dla tego, aby zaprowadzając w niej zniżenie ceny pewnej kategoryi miejsc umożliwić biedniejszej ludności zapoznanie się z dziełami wielkich mistrzów.

W ogóle więc mówiąc, normalnego rozwoju sztuki teatralnej i spełnienia ważnych i wysokich jej przeznaczeń w społeczeństwie być nie może bez istnienia *teatru narodowego*, w ścisłem znaczeniu instytucyi publicznej, obejmującego w sobie dramaturgię, operę i wielkie sceniczne dzieła w miarę zamożności społeczeństwa, a zostającego pod najwyższą kontrolą i zarządem władz narodowo-krajowych.

Nie ma też jednego prawie społeczeństwa w Europie, gdzieby instytut taki nie istniał, pod nazwą bądź teatrów dworskich, bądź krajowych, bądź narodowych, bądź „Towarzystwa artystów publicznych" — stosownie do tego jak się społeczeństwo rozwijało i instytucya kształciła. Do kierownictwa zaś podobną instytucyą są powoływani mężowie, którzyby nie tylko znali się na grze aktorów, bo to jest ostatnią z rzędu kwalifikacyą do takiego urzędu, ale mieli najżywsze poczucie dla wszystkich zadań wysokich, o których mówiliśmy powyżej, teatru narodowego, zdobytem zaś sobie stanowiskiem osobistem w społeczeństwie stykali się ze wszystkiemi klasami społecznemi, dla których teatr przeznaczony i ze wszystkiemi źródłami produkcyi umysłowej i artyzmu, które mają teatr zażywiać, znicz cywilizacyjny na nim utrzymywać i ztamtąd przesączać się w życie i duch społeczeństwa. Biorąc dla objaśnienia przykłady najbliższe, *intendentami* takich teatrów widzimy: *dworskiego* w Wiedniu bar. Hofmana, ex-profesora akademii wschodniej, ex-dyplomaty, ex-ministra monarchii, który pomimo najwyższych stanowisk urzędowych i najgorętszych zajęć urzędów, jakie piastował, podtrzymywał zawsze stosunki ścisłe i ruchliwe tak w świecie towarzyskim jak z kołami literatów i artystów, a w jednym i między drugiemi należał zawsze do najpopularniejszych figur; widzimy w Budapeszcie intendentem barona Podmániczky'ego, patryotę głośnego tak z dzielności wojennej jak brawury, z jaką znosił karę w szeregach prostych żołnierzy armii austryackiej, romansopisarza, redaktora przez długie lata, deputowanego od lat dojrzałości po dzień dzisiejszy, gospodarza stolicy i jednego z filarów towarzyskiego życia w najszlachetniejszem znaczeniu wyrazu. Jeszcze jeden przykład: gdy wiedeńczycy niezadowolnieni z kierunku teatru dworskiego, pragnęli stworzyć przybytek dla muzy dramatycznej, przybytek ton sztuce dramatycznej niemieckiej nadający i w tym celu olbrzymie znieśli kapitały, do steru powołali Henryka Laube, znamienitego autora dramatycznego, pierwszorzędnego krytyka i jednego z najpopularniejszych autorów świata literackiego i towarzyskiego całych Niemiec. Takich ludzi powołują społeczeństwa i ich rządy, społeczeństwa *nie kroczące* na czele cywilizacyi do sterowania swemi teatrami, przeznaczonemi odpowiadać społecznemu i narodowemu zadaniu teatralnemu.

Poruszyliśmy te myśli i przykłady, gdyż właśnie waży się we Lwowie sprawa teatru, który doszedł do ostatniego upadku. Teatr lwowski dla bardzo wielu względów obecnego naszego położenia powinien być i mógłby być jedną z najważniejszych pozycyj narodowych. Względów tych nie potrzebujemy bliżej tu roztrząsać, każdy wykształcony czuje je i rozumie. *Teatr lwowski powinien mieć charakter instytucyi krajowej.*

Na teatr lwowski wydaje się dziś z funduszów ogólnych krajowych znaczne bardzo sumy. Na czele władz krajowych stoi mąż energiczny, patryota, mający poczucie potrzeb umysłowych wszystkich klas naszego społeczeństwa. Dla czegóżby więc ta zmiana w organizacyi instytucyi teatralnej — nie miała się teraz właśnie dokonać, dla czegóżby teraz nie miały być położone podstawy dla stworzenia godnego nas i naszego stanowiska, a tak niezbędnego dla nas *teatru krajowego.*

Powiadają, że dopóki nie zgaśnie przywilej teatru Skarbkowskiego, dopóty mamy ręce skrępowane. Argument ten wydaje nam się tylko pozornym. Najprzód przywilej „fundacyi skarbkowskiej" czyni już z tej sprawy, sprawę na wpół publiczną, krajową. Jeżeli zaś zarząd tej fundacyi oddaje teatr prywatnym przedsiębiorcom na lata całe, dla czegożby go nie miał oddać na lat 9 czy 11, do zgaśnięcia przywileju, Wydziałowi krajowemu, gdy i dzisiaj ten tylko przedsiębiorca wziąść może teatr w dzierżawę, który jest pewny subwencyi krajowej, poparcia Wydziału. Układ więc między „fundacyą skarbkowską" a Wydziałem byłby rzeczą formy, a nie treści — a w nim ze strony instytucyi takiej jak skarbkowska, zrobionemiby były niezawodnie wszelkie ułatwienia na rzecz kraju.

Przyjdzie lub nie układ podobny do skutku, Wydział krajowy z mocy znakomitej subwencyi krajowej dla teatru jest czynnikiem decydującym w sprawie powierzenia dyrekcyi teatru lwowskiego na cały szereg lat. Liczni przedsiębiorcy ubiegają się o wzięcie go w swe ręce — nie brak i imion znanych w szerszych kołach towarzyskich. Aby jednak te imiona mogły się zalecać uwadze publicznej i rządowi krajowemu w sprawie regeneracyi teatru — nie powiadamy na-

---

Odcinek „Gaz. Krak. i Reformy" z d. 16 grudnia

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

3

X.

Odjazd do wysp książęcych. — Konstantynopol zbliska i zdaleka. — Morze Marmora. — Wyspy: *Antigone, Prote, Chalki.* — Greckie kolegium. — *Prinkipoi.* — Jej widok z brzegu. — Góry. — Wycieczka do *S. Giorgio.* — Widok z góry. — Klasztor i mnisi. — Hotel. — Grecy dawniej i dziś. — Przechadzka po *Chalki.* — *Kadi-Kiei.* — Cmentarz żołnierzy angielskich. — *Selimich.* — Cmentarz turecki w Skutari. — Skutari i jego charakter. — Okolice. — Góra *Bulgurlu.* — Zachód słońca. — Krajobraz ze strony Azyi. — Powrót do Stambułu. — Koniec postu. — *Ramazan* i jego zachowywanie. — *Bajram.* — Charakter miasta w noc Ramazanu. — Illuminacya. — Tureckie zabawy. — Meczety. — Teatr. — *Karagiez.* — Jego dowcipy. — Tureckie pojęcia o przyzwoitości. — Most Galaty o północy. — Zakończenie.

(Dalszy ciąg.)

Powrót prawie jeszcze piękniejszy od drogi pod górę. Morze towarzyszy mi wciąż pieszcząc oko najczarowniejszym błękitem, jaki kiedykolwiek widziałem. Platany i dęby szumią mi po nad głową i ptaki świegocą w gałęziach. Z pod nóg konia wyśliźnie się czasem kamyczek i spada w przepaść, z głuchym brzękiem obijając się o twarde skały granitowe, aż póki wreszcie z pluskiem nie skryje się w morzu. Przewodnika nie widać. Oddaję konia służącemu w hotelu i schodzę na dół po schodach pełnych kwiatów, pomiędzy budynkami hotelowemi, obrosłemi różami i winem, wśród kwiatowych parterów i wodotrysków i tarasów marmurowych, zstępujących coraz niżej, do obszernej sali jadalnej, której wielkie okna parapetowe wychodzą na platformę mokrą od oblewających ją fal morskich. Widok ztąd najcudowniejszy na morze otwarte i *Chalki* zieloną, oblaną złotem i błękitem. Łodzie uwiązane u platformy czekają na kaprys biesiadników, żeby się puścić z niemi na fale — drewniane pawilony na morzu na wysokich palach, galeryami złączone z platformą, zapraszają do siebie chłodną, wilgotną świeżością morskiego powietrza. Zjadłszy w jednym z takich pawilonikow śniadanie lepsze od towarzyszącego mu miejscowego wina, którego smak wydał mi się dość cierpki, jak w ogóle u win z okolic Konstantynopola, siadłem do małej łódki; młody chłopak, kształtny i piękny jak Apollo, uchwycił za wiosła i za chwilę byłem na morzu, żegnając rozkoszną *Prinkipoï*, pełną kwiatów, śpiewów i wesela jak złoty promień młodości rzucony w szare pasmo ludzkiego życia. Patrząc na to gwarne gniazdko, rzucone wśród morza, przyszedł mi na myśl ten ul greckiego Archipelagu, z którego czynne i przemyślne pszczoły rozlatywały się przez długie wieki w najdalsze zakątki świata, niosąc z sobą ojczystą kulturę, spryt kupiecki, umysł chciwy wiedzy i wykwintne piękna poczucie. Gdzie ich nie było! Na brzegach *Euxynu* w krajach Scytów dzikich i w euxyńskim *Chersonezie*, na peluzyjskiem wybrzeżu w Egypcie, dla reszty świata tak ściśle zamkniętym, w Italii całej, w Gallii, u słupów Herkulesa. Co za naród! Piękny jak bogowie, mądry, jak tajemnicze sfinksy nad Nilem, lekki a próżny, jak dzieci gromadka, uganiających się za motylem i ustrojonych w błyskotki. I dziś jeszcze, choć po dwudziestu wiekach niewoli i duchowego upadku słońce Hellady zagasło w myślach i sercach jej spadkobierców, ognie dziwne żarzą się jeszcze w ich oczach, nieporównana siła żywotna nadaje im ruchliwość żywego srebra a w ciemnym zaułku Fanaru, w oknie otwartym w *Kadi-kiei* i *Prinkipoï* pokaże się czasem wśród kwiatów profil Wenus z Milo, której zaklęcie czarodzieja powróciło ręce i życie, rzucając na obnażone ramiona czarną suknię czternastoletniej greckiej dziewczyny.

Łódka dobija szybko do przystani w *Chalki*, gdzie statek nasz zatrzymywał się przed południem. Mam dwie godziny do nadejścia parowca, który mnie ztąd zabierze do *Kadi-kiei.* Korzystam z tego, żeby przebiedz miasteczko ciasne i dość brudne — co za porównanie z rozkoszną *Prinkipoi!* — i wdrapać się pod górę idącą stromym brzegiem morskim ścieżką. Cała ta część wyspy, okryta pokładami czerwonej gliny, mało jest zarosła, mniej starannie uprawna i prawie bezludna. Z przeciwnej strony zato widać gęste lasy, winnice, wille, klasztory. U brzegu grono chłopaków małych się kąpie — ruchy ich dziwnie zwinne i wdzięczne, mają coś z węża i wiewiórki — niektórzy odpływają tak daleko, że głów ich nie widać już, a są to wszystko siedmio i ośmioletnie dzieciaki, którzy co prawda do morza przywyknąć musieli bardziej niż do lądu. Ostatnie pół godziny schodzi mi w kawiarni, zbudowanej na wodzie, w towarzystwie kilku popów i mnichów greckich, pijących kawę i palących nargile — później parowiec uwozi mnie szybko znaną drogą napowrót, do najdalej odsuniętego z azyatyckich przedmieść, bogatego, eleganckiego, pełnego samych prawie chrześcian *Kadi-Kiei.*

Z daleka już nad brzegiem ciągnie się łańcuch willi, ogrodów, pałaców, urządzonych z większym kosztem niż smakiem. Siadłszy na konia, mijam szybko europejskie kwartały i idącą za niemi turecką część miasta biedną i brudną, i krętemi uliczkami dostaję się na czyste pole. Wzgórza szerokie, otwarte, puste, z widokiem bez końca na morze, a o dwa kroki ludzie cisną się jedni na drugich, jakby im w koło miejsca brakło. Cały Konstantynopol jest taki: mrowisko poprzecinane wielkiemi pustkami. W kwadrans znów na chwilę otacza mnie ruch i gwar — mijam linię kolei żelaznej, prowadzącą do *Izmidu*, i na nowo znajduję się w cichym, pustym stepie. Nie na długo jednak. Na lewo przy morzu zaczynają ciągnąć się budynki i ogrody — jest to szpital wojskowy turecki — za nim czernieje kawał żelaznej kraty owinięty w bluszcze i powoje.

Czerwony stróż z rudemi faworytami otwiera mi nic nie mówiąc i powraca do przerwanego na chwilę podstrzygania trawników wielkiemi nożycami. Jestem w ogrodzie — ale zupełnie odmiennym od tych, do których oko moje przywykło na południu. Świerki młode, strzyżone, odbijają ciemnym swym aksamitem od jaśniejszej, miękkiej murawy. Sosenki i modrzewie w gęstych grupkach zdają się ze zdziwieniem patrzeć na gorący błękit nieba, do którego w ojczyźnie swej nie przywykły. Brzozy zwieszają smętnie srebrne gałęzie ku ziemi — przy nich pachną bzy i bluszcz wije się po murze. Kilka cyprysów, trochę laurów i cytryn zdaje się ze wstydem tulić po kątach, jakby się tu czuły nie na swojem miejscu. Wśród mnóstwa kwiatów, ale takich tylko, jakie zwykły rosnąć na północy, białe i czarne płyty marmuru złocą się krótkiemi napisami — na każdym wypisany wiek zmarłego: 20, 22, 25, 18... czasem anioł marmurowy zasłania sobie twarz dłonią, albo pod nazwiskiem stoi parę słów mniejszemi literami: „jedynemu dziecku matka niepocieszona". Pod temi sarkofagami pobożne dłonie rodaków posypały wszędzie garść angielskiej ziemi, żeby zmarłym lżej było spać na obczyźnie. Nad głowami szumią im drzewa, pod których cieniem wyrośli, pachną kwiaty z rodzinnych łąk i ogrodów, a morze obijające się o strome brzegi, śpiewa im piękną pieśń, przyniesioną modremi falami od północy, z kraju mgły i zielonych gajów, wśród których na ich wspomnienie uderzają serca zbolałe i płyną beznadziejne łzy.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wet ugruntowania teatru narodowego i krajowego — trzebaby zapytać gdzie są ostrogi poświęcenia dla sprawy publicznej u posiadaczy *tych* imion, gdzie ich zaszczytne stanowisko w kulturze umysłowej kraju, gdzie ich zasługi literackie, gdzie świadectwa wyższego przez nich pojmowania zadań życia narodowego, gdzie ich popularność pomiędzy tymi, którzy karmią swym duchem, i pomiędzy tą szeroką publicznością, dla której teatr potrzebny i tak ważnym czynnikiem w jej życiu społecznem — a wszak popularność ta tylko w najszlachetniejszem słowa znaczeniu mogłaby otworzyć źródła, z jakich teatr ma być zażywiany w swem wysokiem powołaniu i ułatwić dzieło odrodzenia teatru narodowego wpośród olbrzymich trudności.

Mamy więc nadzieję, że Wydział krajowy nie wyda teatru w ręce, któreby z niego zrobiły sprawę luźnej rozrywki. Takie wydanie byłoby degradacyą muz narodowych do stanowiska bajader, a zadań życia narodowego do zabawnego zabijania pustki w życiu indywidualnem. Tak przynajmniej byłoby to *wydanie* pojętem publicznie i tem by się stało przez siłę rzeczy, bo oczekiwania w innym są zwrócone kierunku, a potrzeba naglącą. — Z przedsiębiorców za jednym tylko przemawia doświadczenie przeszłości, przemawia jego całkowite poświęcenie się w tej przeszłości dla sprawy teatralnej, jego literackie wykształcenie i energia w prowadzeniu przedsiębiorstwa. Nie są to zapewne wszystkie te kwalifikacye, jakie byłyby wymagane do pomyślnego prowadzenia „*Teatru krajowego*“ jako naczelnej instytucyi narodowej naszej w tej dziedzinie, lecz jeżeli nie ma kompetentów odpowiadających w zupełności wszystkim takim warunkom, to za zasłużonym b. przedsiębiorcą i dyrektorem sceny lwowskiej przemawiają już zdobyte zasługi na tem polu — a ani o ruinę sceny, ani o wydanie jej na pastwę experymentów zabawy nikt pomówić nie zdoła.

Podnosimy więc głos nasz do Wydziału krajowego i Marszałka jako do rządu krajowego, o skorzystanie ze zmiany, jaka zajść musi w przedsiębiorstwie teatralnem we Lwowie, o położenie podwalin dla instytucyi „teatru krajowego,“ bez której sceny narodowej i tej strony życia narodowego nie potrafimy utrzymać na stanowisku nas godnem i dla przyszłości naszej niezbędnem. Jeżeli zaś brak jest osobistego czynnika, któryby przy takiem założeniu dawał rękojmie pomyślnego poprowadzenia sprawy, o zapewnienie upadłej scenie lwowskiej przewodnictwa, które już ją raz osobistem poświęceniem nie znającem granicy umiało dźwignąć z upadku.

Żywą dyskusyę w komisyi budżetowej izby deputowanych parlamentu wiedeńskiego wywołały obrady dn. 13 b. m. prowadzone nad zasiłkiem dla funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego na rok 1883 r. Rozprawy te są szczególnej wagi ze względu na układ proponowany i na dzielną pozycyę bierną, jaką rząd zajął wobec ugody wniesionej przez niego do sejmu galicyjskiego i która przedstawianą była jako akt słuszności względem kraju, regulujący zbawiennie stosunki kraju i państwa.

Na posiedzeniu byli obecni ministrowie hr. Taaffe, Ziemiałkowski i Dunajewski.

Referent p. *Zeithammer* wnosi udzielenie galicyjskiemu funduszowi krajowemu zwyczajnej sumy 2,625,000 złr. na rok 1883.

P. Dr. *Herbst* dziwi się, że obrady kommisyi budżetowej zaczynają się od dyskusyi nad funduszami krajowymi.

Wprawdzie wiadomo, że rząd przedłożył sejmowi galicyjskiemu projekt ugody w tej kwestyi, który nawet został przyjęty z niektóremi zmianami. Postanowienia sejmu jednak nic nie przesadzają w materyi i mowca nie widzi wcale konieczności obradowania właśnie dziś nad tym przedmiotem.

On i jego polityczni przyjaciele nie będą wcale brać udziału w obradach nad tym przedmiotem i jakiejkolwiek uchwale i stawia wniosek, aby przedmiot ten usunąć z porządku dziennego.

Referent p. *Zeithammer* nie popiera tego wniosku i oświadcza, że nie ma żadnej pewności, czy do czasu, w którym izba będzie obradowała nad budżetem, rząd zgodzi się na jakieś postanowienie w tej sprawie.

Przewodniczący komisyi hr. *Hohenwart* tłumaczy wniosek p. Herbsta w ten sposób, żeby przedmiot ten usunąć z porządku dziennego, dopóki rząd nie wniesie odpowiedniego przedłożenia.

P. *Herbst* odpowiada, że chce tylko tę pozycyę „in suspenso“ zostawić.

P. *Wolfram* przypomina rezoluzyę, którą zawsze uchwalano przy udzielaniu subwencyi galicyjskiemu funduszowi krajowemu.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek referenta.

Członkowie komisyi należący do lewicy nie głosowali.

Z polaków, o ile wiemy, nikt nie przemawiał.

Następnie przystąpiono do obrad nad funduszem dyspozycyjnym.

Korespondencya „Gaz. Krak. i Reformy.“

Lwów 14 grudnia.

Gdyby kto nie znając Galilei naszej przybył do niej w tej chwili, musiałby z konieczności dojść do przekonania, że prowincya nasza składa się z samych Dyogenesów uzbrojonych w przysłowiowe latarki i oddanych wyłącznie, równie niewdzięcznej jak nieprodukcyjnej pracy szukania ludzi.

Ponieważ od terminu wyborów oddziela nas najwięcej sześć miesięcy, a być nawet może, że powołani zostaniemy do urn wyborczych znacznie wcześniej, szukanie kandydatów do krzeseł poselskich w tak bardzo potrzebującym odświeżenia nowemi siłami sejmie naszym stanowi obecnie powszechną troskę wszystkich ludzi zajmujących się sprawami publicznemi. Dalej w mieście naszem odbędą się wkrótce wybory do Rady miejskiej, z której łona ma wyjść przyszły burmistrz a która stokroć więcej niż sejm potrzebuje nie tylko odświeżenia, ale zupełnego przekształcenia, *a capite et membris*, a ztąd powstaje nowa gonitwa za kandydatami; nakoniec szukamy jeszcze prezesa dla towarzystwa kredytowego, kierownika teatru, trzeciego dyrektora Banku krajowego i t. d.

Rezultat wszystkich tych poszukiwań jest nad wyraz smutny, bo wbrew słowom pisma św. „*szukajcie a znajdziecie*“, każdy utyskuje na brak ludzi w kraju i na niemożność znalezienia odpowiedniego kandydata na każde z wyżej wymienionych stanowisk; że zaś istotnie obfitości zdolnych jednostek w kraju nie mamy, najwymowniejszym tego dowodem jest fakt, że skoro kto wyszczególnił się w pewnym zawodzie bądź zdolnościami, bądź energią, w tej chwili staje się on kandydatem na wszystkie możliwe stanowiska, bez względu na kierunek jego ukształcenia i zdolności.

Wiemy to wszyscy, że główną i ogólną ujemną stroną naszego ukształcenia jest brak specyalności i zanadto encyklopedyczny kierunek takowego; a przytem, ponieważ każdy brat szlachcic był niegdyś kandydatem, urodzonym do korony, niema więc zawodu, do któregoby każdy z nas nie uważał się za uzdolnionego.

Dyletantyzm kwitnie też u nas jak za dobrych dawnych czasów, a nawet Figaro w nieśmiertelnej komedyi Beaumarchais'go nie zmieniał tak często zawodów, jak czyni to u nas niemal każdy człowiek niemający majątku i potrzebujący przeto mieć w ogóle jakiś zawód.

Do rzędu ludzi, o których mówią obecnie najwięcej i o których ubiegają się Dyogenesowie nasi jak złota młodzież o pannę posażną, należy hr. Władysław Badeni, kierujący drogowym departamentem w Wydziale krajowym, gdyż jedni chcieliby go widzieć na stanowisku prezesa towarzystwa kredytowego ziemskiego, drudzy agitują na rzecz kandydatury jego do krzesła prezydenta miasta Lwowa, a inni nakoniec pragnęliby, aby pozostał i nadal w Wydziale krajowym, gdyż departament, którym on kieruje, jest rzeczywiście prowadzony z rzadką u nas energią i umiejętnością. Zaznaczyć tu winienem przytem, że wbrew temu co się u nas zwykle dzieje, sam hr. Badeni nie ubiega się o żadną z powyższych kandydatur, i według wszelkiego prawdopodobieństwa najchętniejby widział, gdyby go pozostawiono w Wydziale krajowym; wątpię jednak, aby życzeniu jego stało się zadość, bo zarówno między wyborcami miejskimi jak w gronie delegatów towarzystwa kredytowego ma on licznych zwolenników, a pisałem już wam uprzednio, że w ostateczości „*il ne resistera pas à une douce violence!*

O kandydatach do prezesowstwa towarzystwa kredytowego wspominałem już w jednym z poprzednich listów moich; co się zaś tyczy stanowiska burmistrza, to oprócz hr. Badeniego, agitują się tu jeszcze kandydatury pp. O. Hausnera, radcy wydziału krajowego Mochnackiego, dyrektora banku kredytowego Simona itd. Jeżeli w ostatniej chwili przed wyborami nasza inteligencya miejska nie dojdzie do porozumienia się i nie zgodzi się na jednego kandydata, to obawiać się należy, żeby mnogość ta kandydatów nie spowodowała rozstrzelenia głosów, z któregoby nie omieszkała skorzystać *tromtadracya* ze znanego stronnictwa „*Łączności i Zgody*,“ która odznacza się niezaprzeczoną karnością i bezwzględnością w wyborze środków do walki, wówczas gdy w inteligencyi na każdym kroku czuć się daje brak jedności i sprężystości w działaniu.

Sprawa obsadzenia posady dyrektora teatru nie jest jeszcze rozstrzygniętą ostatecznie; mimo to jednak można być już teraz pewnym, że dyrektorem zostanie nie kto inny jak p. Jan Dobrzański, gdyż konkurenta na seryo nie ma on wcale, a opinia publiczna w mieście jest w znacznej swej większości stanowczo za nim. Że p. Dobrzański będzie lepszym dyrektorem teatru, niż p. Miłaszewski, o tem nie wątpię, a zresztą dowiódł on już tego za czasów poprzedniej swej dyrekcyi; w każdym razie uważam go, tak jak francuzi obecną rzeczpospolitą, za dyrektora *faute de mieux*, a szczerze żałować należy, że nie znalazł się przedsiębiorca posiadający więcej od niego ukształcenia artystycznego i taktu w postępowaniu, który jak wszędzie tak i przy kierownictwie teatru nieposlednią gra rolę.

Słusznie także obawiają się tu, żeby teatr nie zaabsorbował zupełnie całej działalności p. D., i żeby wskutek tego „Gazeta Narodowa“, która od pewnego czasu zaczęła być znacznie staranniej redagowana, nie została znowu zaniedbaną; obawę zaś tę usprawiedliwia już teraz fejleton pisma tego, w którym wychodzi powieść p. Wdowiszewskiego p. t. „Głowa i główka“, stanowiąca unikat w całej polskiej literaturze, gdyż realizm jej jest tak cyniczny i wstrętny, że nawet w romansach E. Zoli trudno znaleźć coś bardziej skandalicznego. Dotychczas w żadnym dzienniku polskim nie można było spotkać nic równie wyuzdanego, jak sceny opisane w fejletonie, zawartym w NN. 283 i 284 „Gazety Narodowej“; sądzę zaś, że skandaliczna nowella p. Wdowiszewskiego tylko dlatego mogła znaleźć gościnność w łamach pisma tego, że p. Dobrzański jest wyłącznie zajęty rokowaniami o dyrekcyę teatru i nie ma czasu czuwać nad redakcyą gazety.

X. W.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Przedłożenia rządowe. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że cztery projekta nowych podatków, które minister skarbu razem z budżetem przedłożył, znajdują się jeszcze w druku. Zostaną rozdane zatem dopiero po świętach. Powiadają, że projekta te będą zaopatrzone bardzo obszernem motywowaniem. Rząd chce, jak sobie opowiadają w kołach poselskich, wnieść po Bożem Narodzeniu kilka przedłożeń socyalno-politycznej natury. Jeszcze przed odroczeniem Rady państwa ma być przedłożona izbie deputowanych nowella do prawa górniczego wychodząca od ministerium rolnictwa.

Taryfa zbożowa. Specyalny komitet ankiety taryfowej, zebranej w Wiedniu, ustanowiony dla narad nad taryfą zbożową, odbył 11 grudnia po-

---

ZMIENNE KOLEJE.

POWIEŚĆ.

11

(Dalszy ciąg.)

Zaczął je troskliwie wypytywać o zamiary dziewcząt na przyszłość, mówiąc, że może im być pomocnym, bo posiada rozległe stosunki.

Róża z wielką prostotą opowiedziała, w jakiem są obecnie położeniu.

Prosiła pana Feliksa o wynalezienie dla nich miejsca, gdzie mogłyby być razem; również aby to nie było na wsi, lecz w mieście, gdyż Róża pragnie mieć dochód z dawania lekcyj muzyki i spiewu. Żądania — jak widzimy — były dość trudne, ale p. Feliks przyrzekł zająć się sprawą gorliwie, a może i z dobrym skutkiem.

Panienki, wesołe prawie, opuściły ogród ostatnie.

Świat cały wydawał się im teraz milszym, piękniejszym i szczęśliwszym. Przebyte troski do przeszłości zaliczając, nie przewidywały biedne, że nowe czekały na nie w domu.

Zastały list od ojca, donoszący, że matka śmiertelnie chora.

Róża przeczytawszy smutną wiadomość... zemdlała.

Tylu wrażeń na raz, nieszczęśliwe dziewczę przenieść nie mogło.

Kiedy dzięki staraniom Maryi odzyskała zmysły, łzy rzęsiste puściły się z jej oczu. Marya uspokajała ją, ale zarazem nie sprzeciwiała się zamiarowi natychmiastowego wyjazdu. Oddała jej trochę grosza, jaki był w skromnej ich kasie i odprowadziła przyjaciółkę na kolej.

Wróciwszy sama z dworca do samotnego pokoiku, uczuła taką niemoc, że padła na łóżko i dobę całą bez pokarmu, w gorączce, nie wiedząc czy marzy, czy śni na jawie, jak martwa przeleżała.

Wysilenie doszło do ostatniego kresu. Siłą woli walczyła długo, ale przyszła reakcya niemocy. Czuła się niezdolną do jakiejkolwiek pracy, a tu jak na złość nie było centa w domu. Chociaż chora, zawsze czynna i radna, odłożyła z rzeczy, co tylko jakąś wartość posiadało i zaniosła do Banku Miłosierdzia, obiecując sobie, że wkrótce to wykupi, bo na wykupienie zapracować potrafi.

Zaledwie po paru tygodniach odpoczynku, mogła znowu zająć swoje miejsce w magazynie i po całych dniach pracować.

Nie zapomniała jednak ani na chwilę starać się o miejsce stosowne dla obydwóch. Jakkolwiek ufała obietnicy poczciwego lekarza, ale nie mogąc na nim tylko polegać, udała się sama do dyrektora opowiedziawszy mu przyczynę, dla czego prosi o miejsce z Różą razem, i to w mieście, naturalnie, nie wspominając o szczegółach nieszczęść, jakie rodzinę Róży dotknęły. Prosiła go jako o łaskę, aby im dano miejsce bez praktyki poprzednio bezpłatnej. Z taką znakomitą uczennicą jak Marya, rachować się należało. Dyrektor niezwykłą zdolność i pracę obiecał uwzględnić, jak na to rzetelnie zasługiwała.

X.

Od Róży nadchodziły karty z krótkiemi doniesieniami, że matka przebywa ciężki tyfus, ale doktor zapewnia, że niebezpieczeństwo minęło, a chora potrzebuje tylko wszelkich starań i czułego pielęgnowania w rekonwalescencyi, dla tego też Róża dnie i noce przy niej trawi i nie odstępuje od jej łoża. Marya wyczytawszy to, odetchnęła; ale na myśl, ile Róża wycierpieć musiała, dreszcz przebiegł po jej ciele. Obawiała się, aby i jej przyjaciółka nie wpadła w chorobę ze zbytniego znużenia. Uspokoiła ją Róża donosząc, że obecnie jakieś panie, znane i nieznane, z całej okolicy zjeżdżają, aby noce całe czuwać przy matce, jej zaś każą wypoczywać.

Kiedy pewnego dnia Marya wchodziła do domu, zaszedł jej drogę pan Feliks a na twarzy jego malowała się radość.

— Szukam panią od rana z dobrą wiadomością... a ledwie teraz spotykam.

Istotnie czekał na nią od paru godzin przed domem.

— Ach! z jaką... powiedz pan.

— Obydwie panie otrzymałyście przeznaczenie do Przemyśla, pani jako przewodnicząca szkoły, a panna Róża jako jej pomocnica.

— Boże dziękuję ci... i tobie szlachetny panie Feliksie, bo wiem, że pańskiemu staraniu zawdzięczyć musiemy to wyborne miejsce — podawszy mu obie ręce mówiła z rozczuleniem Marya.

Pan Feliks uścisnął je, ucałował... pomimo najszczerszej ochoty do mieszkania wejść nie śmiał.

Pożegnał ją zatem tylko mówiąc drżącym głosem na progu: „Do zobaczenia!“

Marya wbiegła na schody, jakby na skrzydłach niesiona.

Dobra wiadomość... i coś jeszcze... coś, z czego nie umiała zdać sobie sprawy, napełniało jej serce niewynurzoną radością.

Siadła i napisała do Róży:

Kochana nauczycielko z Przemyśla!

Będziemy *razem!*... i to w miasteczku ładnem, dość dużem. Piszę te słowa, a duszą do Boga dzięki zanoszę za miłosierdzie, za wielką łaskę nad nami. Zaklinam cię tylko teraz Różo, abyś o sobie myślała, abyś starała się wzmocnić, przyjść do sił. Czeka nas praca wielka, ale z nią spokój i własny kącik, które oddamy rodzicom. Po otrzymaniu nominacyi zaraz cię zawiadomię, abyś natychmiast wysłała rzeczy do Przemyśla, o parę dni przed wyjazdem naszego kochanego państwa. Ja zaś wyjadę w krótce, aby nająć mieszkanie. Odchodzę od zmysłów z radości jak pomyślę sobie, że za kilkanaście dni powitam wszystkich mi drogich w Przemyślu. Całuję cię z przepełnionem sercem radością. Twoja

Marya.

Poczciwa dziewczka z gorączkowym pośpiechem zajęła się pakowaniem rzeczy. Z rozpaczą zauważyła jednak, że fundusze jakie posiadała były niezmiernie małe. Łamała sobie głowę, czem opędzi koszta podróży i pierwsze wydatki pobytu w Przemyślu. Umyśliła już, wszystkie rzeczy sprzedać, kiedy niespodzianie weszła do niej pani Wojczyńska. Po dość długiej przyjaznej gawędzie, wyrażając żal jaki panuje w całym domu, z powodu że Marya Kraków opuszcza, pani Wojczyńska nieśmiało dotknęła kwestyi kosztów wyjazdu i na raz — wstając już do pożegnania — ujęła obie ręce Maryi z szczerem uczuciem i rzekła do niej:

— Parę lat się już znamy panno Maryo, a lubo nas na pozór tylko interes łączył, wierzaj droga pani, że umiałaś zdobyć odrazu nasze serca. Ceniliśmy cię od pierwszej chwili. Czuję więc, że mam prawo żądać od pani łaski, której mi nie możesz odmówić.

— Droga pani! ja tyle ich już od państwa doznałam, że przejęta jestem dla nich niewygasłą wdzięcznością, bo wiem dobrze, coście państwo dla mnie robili i jestem im winna.

KRYSTYNA.

(Dalszy ciąg nastąpi).

siedzenie w obecności przedstawicieli ministerium handlu, radcy sekcyjnego v. Pollanec, Dr. Lange von Burgenkron i komisarza Kunczofskiego; dalej wobec zastępców dyrekcyi kolei państwowych, kolei morawsko-szlązkiej, południowej, lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, węgiersko-galicyjskiej i północnej. Przystąpiono odrazu do rozprawy jeneralnej nad wysokością taryfy w ogóle i w stosunku do rozległości pojedynczych obszarów komunikacyjnych.

P. Szelenberg, delegat galicyjskiego gospodarczego towarzystwa, wyraża życzenie, aby nadal taryfę obliczano w stosunku do ilości kilometrów, a nie jak dotąd bez względu na odległość. Uskarża się następnie, że Galicya daleko drożej opłaca przesyłkę swych produktów, aniżeli Węgry, w skutek wysokiej taryfy zbożowej obowiązującej na kolei północnej tak, że np. Czechy, które potrzebują znacznej ilości zboża, zaopatrują się w takowe nie z Galicyi lecz z Węgier.

Zastępca kolei północnej, jeneralny inspektor Dietzschold, podaje do wiadomości, że w galicyjsko-czeskim ruchu zbożowym na kolei północnej od d. 15 b. m. ustanowione zostaną taryfy, które prawdopodobnie interesowane osoby zadowolnią.

Następnie wywiązała się dyskusya nad szczegółami przewozu zboża i wyrażono życzenie, aby na stacyach Pradze, Bernie, Lwowie i Krakowie zaprowadzono re-ekspedycyę zboża dla zcentralizowania w tych miejscach handlu.

Sprawy sądowe.

(Zbrodnia skrytobójstwa).

Rzeszów 19 grudnia.

(Dalszy ciąg).

Dzisiaj (drugiego dnia rozprawy) zarządził przewodniczący kolejne wprowadzenie oskarżonych i przedstawił im parę czarnych noży zabranych u Felbera. Oskarżeni tak się oświadczają:

Stochliński utrzymuje, że noże podobne widział u Felbera i Rittera. W śledztwie wskazywał na jeden z tych nożów i twierdził, że tym nożem poderznał Mośko France gardło, dziś odwołuje to zeznanie, twierdząc, że tylko dlatego mówił poprzednio inaczej, bo go do tego zmusili żandarmi. Mojżesz Ritter nie daje stanowczej odpowiedzi; być może, że takie noże były także w jego domu, ale najprawdopodobniej zostały one pomieszane z nożami wypożyczonemi w styczniu r. b. na wesele Beili. Gittla Ritterowa utrzymuje to samo, Bejle Neumann (z domu Ritter) twierdzi stanowczo, że takich nożów w domu jej rodziców nie było; nareszcie Chaje Ritterówna podaje, że podobne noże były w domu jej rodziców przed dwoma laty, ale został z nich tylko jeden i to z pustym trzonkiem.

Na zapytanie prokuratora wystosowane do Bejli Ritter: „dlaczego w śledztwie zeznaliście że to wasze noże" — odpowiada oskarżona, że żandarm bił ją po głowie i kazał jej powiedzieć, że te noże są własnością ojca.

Następnie zarządza przewodniczący odczytanie wszystkich protokołów spisanych z Marcelim Stochlińskim. Z protokołów tych pokazuje się, że po wykryciu zwłok Mnichównej w. d. 6 marca r. b. przesłuchano Stochlińskiego jako świadka dnia 10 marca. Zeznał on wówczas, że 27 listopada r. z. po obiedzie była w jego domu Mnichówna i ztamtąd udała się do Ritterów. Ponieważ w dalszem przedwstępnem dochodzeniu nie sprawdzono niczego więcej nad to, że Mnichówna była d. 27 listop. istotnie w domu Stochlińskiego, przeto uwięziła go żandarmerya d. 22 marca r. b., a dnia 23 marca odstawiła go do sądu powiatowego w Strzyżowie, gdzie sędzia śledczy, p. Radwański, przesłuchał go po raz pierwszy o godzinie $10^1/_2$ w nocy. Przed żandarmami przyznał się oskarżony do winy d. 22 marca, takie same zeznanie poczynił w obec sędziego śledczego nazajutrz, ale tak przed żandarmeryą jak i przed sędzią utrzymywał, że był tylko niemym i nieczynnym świadkiem okropnego morderstwa, dokonanego przez całą rodzinę Ritterów na Mnichównej; siebie ekskulpował, twierdząc, że ciosy siekierą zadała Mnichównej Beila Ritterówna. Przed sędzią dodał, że d. 28 listopada otrzymał od Rittera jeden banknot na 50 zł., który następnie zmienił w Brzozowie u nieznajomego chłopa. W końcu na stosowne zapytanie sędziego zeznał, że tylko dlatego trzymał dotychczas wszystko w tajemnicy, bo boi się żydów (Ritterów) którzy „oślepili" już Mandelę. Dnia 25 marca stanął znowu przed sędzią śledczym i powtórzył dosłownie zeznania swoje z dnia 23 marca, zmieniając tylko niektóre podrzędnej wagi okoliczności, przyczem twierdził uporczywie, że był tylko niemym świadkiem zbrodni. Wówczas przedstawił mu sędzia: „Pleciesz niodorzeczności; któż ci uwierzy, że byłeś tylko bezczynnym świadkiem? Czyż żyd byłby tak naiwny, aby popełniając straszną zbrodnię, brał sobie świadka, a potem przepłacał go za milczenie?" W skutek tego przedstawienia przyznał Stochliński, że był wezwany do piwnicy na to, ażeby w razie potrzeby pomagał mordować, a ponieważ takiej potrzeby nie było, bo żydzi „uporali się sami" z Mnichówną, przeto był tylko niemym świadkiem. Gdy sędzia przedstawił mu, że i ta obrona wygląda na niezręczny wybieg, przyznał Stochliński, że był tylko o tyle pomocnym, iż trzymał Frankę za nogi, gdy Mojżesz podrzynał jej gardło, poczem przerażony uciekł z piwnicy i z za węgła domu przypatrywał się, co dalej będzie. Spostrzegł tedy, że cała rodzina Ritterów wyniosła zwłoki Franki w białej płachcie i złożyła je do „paryi" (rowu), w której znaleziono je po 4 miesiącach. Na dalsze przedstawienie sędziego śledczego zeznał Stochliński z żalem i skruchą: „Widząc, że kłamstwo na nic się nie przyda, wyznaję, że ja uderzyłem Frankę po głowie obuchem siekiery, a gdy nie runęła na ziemię, uderzyłem ją drugi raz obuchem siekiery po twarzy" — poczem z najdrobniejszemi szczegółami opowiedział fakt tak, jak go podaje akt oskarżenia. Po tem przyznaniu odwiozła żandarmerya Stochlińskiego do Lutczy, gdzie znowu przyznał się w obec wójta i podwójciego, a gdy dnia 3 kwietnia stanął po raz trzeci przed sędzią śledczym w Strzyżowie, odwołał wszystko, twierdząc, że przyznał się tylko w skutek „tortur i męczarń" zadanych mu przez żandarmów. Po wdrożeniu szczegółowego śledztwa odstawiono go d. 27 kwietnia do sądu obwodowego w Rzeszowie. Tutaj odwołał wszystkie swoje poprzednie zeznania, następnie zaś wyspowiadał się przed współwięźniem Bieleckim a to wśród następujących okoliczności: Przybywszy do więzienia w Rzeszowie, zachorował Stochliński; gdy wrócił do przytomności, opowiadał mu Bielecki, że podczas choroby dano mu (Stochlińskiemu) pięćset kijów i że on (Bielecki) uratował go od śmierci. Z wdzięczności opowiedział oskarżony Bieleckiemu całe zajście. Od 6 listopada obrał Stochliński ten sam system obrony, jakiego trzyma się przy rozprawie.

Po przedstawieniu oskarżonemu powyższych faktów, zwraca przewodniczący do niego zapytanie, na które tenże oświadcza, że „wszystko to jest nieprawdą, że nie pamięta, co mówił w Strzyżowie i że w ogóle nic nie wie". Przewodniczący zwraca uwagę, zkąd żandarmi i sędzia mogli wiedzieć wszystkie te okoliczności, które zgadzają się najzupełniej z całem dochodzeniem, z opinią lekarzy, z śladami znalezionemi na zwłokach Franki i t. d.? — na co oskarżony oświadcza, że sędzia go zastraszył, a on gadał. Na dalsze zapytanie radcy Hanasiewicza odpowiada oskarżony bajką o żandarmach, że dał im rękę, iż wszystko opowie p. sędziemu, gadał więc niby, bo bał się żandarmów. Wreszcie na dalsze krzyżowe zapytania oświadcza oskarżony, że go rozum odstąpił.

Z reszty obwinionych tylko Beile Ritter (zamężna Neumanowa) odpowiada na protokólarne zeznania Stochlińskiego, mówiąc, że przypuścić nie można, aby ojciec i matka, wobec nas, dziewcząt, mordowali tak strasznie Frankę? Gdyby było prawdą, co opowiadał Stochliński, czyż nie mądrzej byłoby ze strony ojca, gdyby zamiast płacić pijakowi nałogowemu za milczenie niepewne, dał France, znanej żebraczce, 50 złr. za milczenie pewne?"

Przewodniczący konstatuje w końcu, że przed aresztantami Bieleckim, Fertigiem i Wróblem zwierzył się Stochliński, iż odwołał dlatego przyznanie się do winy, bo tak poradzili mu inni współwięźniowie.

Przystąpiono do dalszego słuchania świadków.

Zofia Stochlińska, jako szwagrowa oskarżonego, zrzeka się świadectwa.

Maryanna Bil, 80-letnia żebraczka, poświadcza, że Mnichówna poszła do Ritterów dnia 27 listopada po mleko, które Gittla przyrzekła jej dać dniem poprzód; odtąd znikła Franka; dopiero dnia 6 marca pastuszki Józek i Pietryk Pietera znaleźli Frankę w „paryi".

W tem miejscu zwraca przewodniczący uwagę Ritterów, że „mówiliście wszyscy, że Franka była u was poraz ostatni na dwa tygodnie przed 26 listopada, a tu macie świadka, który zeznał, że była u was d. 27 listopada, że chodziła do was często, i że była także dzień przedtem".

Ritterowie obstają przy swojem.

Przesłuchano dalej świadka Katarzynę Urban, która mówi, że Franka często nocowała u Ritterów, zaś dnia 27 listopada widziała ją u Marcelego Stochlińskiego zupełnie zdrową.

Marya Stochlińska, macocha oskarżonego Marcelego, korzysta z dobrodziejstwa prawa uchyla się od świadectwa.

Franciszek Bill, syn przesłuchanej poprzednio Maryanny, mieszkał z matką u Zofii Stochlińskiej, gdzie aż do 27 listopada mieszkała także Mnichówna. Tego dnia już od rana „ładowała się" Mnichówna pójść po mleko do Ritterów, a poszła rzeczywiście dopiero po południu i od tego czasu nikt jej już nie widział. Po odnalezieniu zwłok zarzucała świadkowi Zofia Stochlińska, że on „zwalił" Frankę, ale świadek puścił to mimo ucha. Prokurator wnosi, ażeby trybunał wezwał do rozprawy sędziego śledczego p. Radwańskiego i kancelistę p. Mazarakiego, którzy dadzą wyjaśnienia, jakiego rodzaju było zachowanie się Marcelego Stochlińskiego, gdy go żandarmi odstawili do sądu; dalej prosi o wezwanie do rozprawy chirurga z Frysztaku, p. Meydla, który opowie, w jakim stanie znaleziono zwłoki; wreszcie prosi o wezwanie do rozprawy dwóch pastuszków: Józefa i Piotra Pietera, którzy w d. 6 marca w „paryi" odkryli zwłoki Mnichównej.

Wskutek sprzeciwienia się obrońcy p. Pogonowskiego, postanowił trybunał uchwałę później ogłosić.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków d. 15 grudnia.

Kuryerek krakowski. Sprawa ubogich, którą dotknęliśmy w poprzednim kuryerku, przeszła w bardzo drażliwe stadyum w potężnej gminie miasta Wiednia. — Przed kilku dniami doniósł telegram o rozruchu jaki wybuchł w schronisku ubogich, w dawnym gmachu policyi w Wiedniu, gdzie łotrzyki żebrackie podpalili sienniki w schronisku, chcąc pobudzić wszystkich do rozruchu.— Na innem miejscu podajemy szczegóły tego rozruchu; tutaj nadmieniamy, że sekcya prawnicza Rady miasta Wiednia zajmowała się na onegdajszem posiedzeniu przekazaną jej przez komisyę ubogich kwestyą co do obchodzenia się i udzielania przytułku takim ubogim, którzy nie mają własnego mieszkania.

Sekcya prawnicza w szczegółowo przedstawionym referacie wychodzi z tego stanowiska, że gmina nie jest obowiązaną brać na swe barki włóczęgów i zdemoralizowanych ubogich, którzy uchylają się od pracy a spekulują tylko na jałmużnę, że dla takiej kategoryi ludzi potrzebnym jest dom poprawy, gmina zaś ma tylko prawny obowiązek dawania przytułku chwilowego takim ubogim, którzy nie mają własnego mieszkania i pozbawieni są chwilowo zarobku, jednak przytułku nie nadużywają i nie uważają go za stałą kryjówkę, gdzieby na noc się złazili a we dnie wychodzili na jałmużnę lub kradzież. — Rzecz więc przytułku i domu pracy dla tej kategoryi uczciwych a zarobku pozbawionych ubogich będzie przedmiotem szczególnej uwagi gminy, ażeby ratować nieszczęśliwych i nie łączyć ich z zepsutym proletaryatem zepsutych żebraków i włóczęgów z profesyi.

Życzyćby należało, ażeby nasza gmina zajęła się również tą sprawą, bo stosunkowo do ludności w naszej gminie jest więcej ubogich, a jeszcze więcej zdemoralizowanego proletaryatu. Działając w porozumieniu z organami bezpieczeństwa publicznego i powołując do współdziałania liczne instytucye dobroczynne miejscowe, uregulowałaby gmina bardzo łatwo te stosunki a temsamem ustaliłaby bezpieczeństwo w mieście, które po takich wypadkach jak wykrycie szajki Czarnomskiego i spółki, wzbudza poważne obawy.

Obywatelstwo krakowskie, w którego interesie by się to działo, nie szczędziłoby zapewne pomocy i ofiary w uregulowaniu stosunków tych przez gminę; a nie zapominajmy, że na dnie tych stosunków agituje się i szuka swoich ofiar socyalizm.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, z którego we właściwej rubryce zdajemy sprawę, było bardzo „muzykalne", a przybrało ten ton w szerokiej dyskusyi nad kwestyą subwencyi dla muzyki weteranów. — Tak jest; mamy muzykę weteranów a nie miejską, jakiej życzył sobie Dr. Jordan i inni, przedstawiając jako przykład muzykę towarzystwa „Harmonia" we Lwowie. Kapela weteranów zasługuje niewątpliwie na subwencyę jednorazową 600 złr., jaką jej miasto wczoraj uchwaliło, żałujemy tylko, że zaraz ta uchwała rady nie stanęła na właściwym gruncie i nie zastrzegła, by kapela weteranów przemieniła się z czasem faktycznie na orkiestrę miejską cywilną, którąby żadnym zgoła wpływom ze strony władz wojskowych nie ulegała.

Druga sprawa, również muzyczna, bo dotycząca założenia w Krakowie stałej szkoły muzycznej, załatwioną została również na wczorajszem posiedzeniu — przynajmniej co do funduszów; czemu jako początkowemu działaniu tylko przyklasnąć możemy. Radzibyśmy tylko szerzej mieć określoną kompetencyę gminy w kierunku i zawiadowstwie szkoły.

Prezydent Dr. Weigel wyjechał wczoraj wieczór pośpiesznym pociągiem do Lwowa na posiedzenie kuratoryi przemysłu domowego, które odbędzie się w sobotę.

Wschodnia część rynku zaczęła się już dzisiaj zapełniać zielenią t. j. drzewkami na Boże Narodzenie, ku niemałej pociesze szkolnej dziatwy.

Zarząd tramwajów zmienił u koni pociągowych dzwonki alarmujące na znacznie większe, przez co i głos będzie silniejszym a więc i wypadki najechania rzadsze.

Obraz Matejki „Rzeczpospolita Babińska", nabyty został — jak donosi „Gazeta Warszawska" — z wystawy p. Krywulta przez Maryę hr. Zamoyską.

† **Tomasz Rudnicki**, dyrektor szkoły miejskiej na Kleparzu, umarł wczoraj licząc lat 64.

W sprawie fundacyi ś. p. Anny Helclowéj. „Dziennik Polski" donosi, że do Lwowa przybyli pp. dr. Szlachtowski i poseł Szumańczowski w celu ostatecznego załatwienia sprawy ś. p. Anny z Treutlerów Helclowej, dla chorych i starców miasta Krakowa. Wczoraj przedłożyli oni Wydziałowi krajowemu list fundacyjny do zatwierdzenia.

Z Wydziału bocheńskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej" otrzymujemy następujące pismo:

W Bochni zawiązało się na podstawie statutu, ułożonego na wzór statutów krakowskiego i lwowskiego, Towarzystwo Oświaty ludowej dla Bochni i okolicy. Do Wydziału stałego wybranego na walnem zgromadzeniu w dniu 26-go listopada r. b. należą:

1) Konstanty Ramult, notaryusz i wiceprezes Rady powiatowej bocheńskiej, jako prezes; 2) Machnicki Henryk, profesor gimnazyalny, jako wiceprezes; 3) Dr. A. L. Serafiński, adwokat, jako sekretarz; 4) Dołkowski Franciszek, kupiec i obywatel; 5) Ks. Dz. Grzegorzek Wojciech, proboszcz bocheński; 6) Hann Franciszek, dyrektor szkoły wydziałowej; 7) Ks. Karnasiewicz Antoni, katecheta gimn.; 8) Pukowski Hipolit, prof. gimn.; 9) Różański Jan, prof. sz. wydz.; 10) Rydarowski Stanisław, prof. sz. wydz.; 11) Stokłosa Jan, włościanin w Kolanowie; 12) Dr. Trybulec Józef, burmistrz m. Bochni; 13) Ks. Wąsikiewicz Wincenty, proboszcz w Starym Wiśniczu, jako Wydziałowi. Towarzystwo liczy dotychczas 120 członków i rozporządza funduszem w kwocie 130 złr. Pierwszym jego krokiem ma być założenie „czytelni miejskiej" w Bochni — w którym to celu czyni Wydział potrzebne starania.

Podając to do publicznej wiadomości spodziewamy się, że Towarzystwo bocheńskie dozna ze strony „Macierzy polskiej", od zasobniejszych towarzystw oświaty ludowej a zwłaszcza ze strony duchowieństwa, obywatelstwa i inteligencyi powiatu bocheńskiego poparcia, które jest niezbędne dla należytego i celowi odpowiedniego jego rozwoju.

Arcybiskup Sembratowicz przybył do Rzymu dnia 13-go b. m. i został przyjęty od papieża.

Także i arcybiskup Stadler z Serajewa przybył w tych dniach do Rzymu.

W Nowym Sączu odbył się zeszłej soboty z inicyatywy młodzieży gimnazyalnej wieczorek deklamacyjno-muzykalny, z którego dochód 109 reńskich, przeznaczono na pomnik Adama Mickiewicza.

Zjazd sekretarzy izb handlowo-przemysłowych odbędzie się w Wiedniu dnia 17 b. m. Na zjazd ten udaje się z Krakowa sekretarz izby dr. Leo, zaś z lwowskiej izby handlowej sekretarz p. Wodyński.

Collegium Bazyliańskie w Humaniu, gdzie pobierali nauki: Bohdan Zaleski, Michał Grabowski, Goszczyński, Groza i kilku jeszcze znanych zaszczytnie w piśmiennictwie, zbudowane w roku 1732, przerabiane jest obecnie na pomieszczenie sądu okręgowego humańskiego. Przy oglądaniu fundamentów, odkryto lochy sklepione na znacznej przestrzeni, a w nich wielką ilość dobrze zachowanych ciał ludzkich; zapewne jest to zabytek smutnej pamięci rzezi humańskiej (1768). Zgęszczone powietrze nie dozwoliło zwiedzić bocznych lochów, które, jak niesie gadka ludowa, mają się ciągnąć na kilka mil za miasto i zawierać skarby nieprzeliczone; pomimo to, musiano je zamurować, bo z powodu wyziewów dostęp do nich jest niemożliwy.

Sekretarz stanu Hieronymyi z dniem 1 stycznia 1883 obejmuje urząd dyrektora towarzystwa węgierskich kolei.

Królewski komisarz Tisza w Szegedynie zawezwał burmistrza Török w Temeswarze, aby go dokładnie poinformował o zarządzeniach poczynionych w celu zaprowadzenia elektrycznego oświetlenia w tem mieście, ponieważ istnieje plan zaprowadzenia także i dla Szegedynu oświetlenia elektrycznego.

Bolesław Leszczyński, artysta dramatyczny teatrów warszawskich, opuszcza Warszawę udając się podobno do Petersburga.—Józef Rychter zaś, jak się dowiadujemy, powraca na święta do Krakowa, nie dotrzymując umowy z przedsiębiorcą polskiego teatru w Petersburgu.

Skarb. W pewnej miejscowości w Inflantach włościanin orząc pole wyorał skrzynkę żelazną zamkniętą na podwójny zamek. Po rozbiciu skrzynki okazało się, iż napełniona jest dukatami na sumę blisko 60.000 rs.

Rewolta w dawnym policyjnym gmachu w Wiedniu. W centrum samem Wiednia w najbliższem sąsiedztwie placu „Hohe Markt" i w najwięcej ożywionym punkcie stolicy na Sterngasse znajduje się stary gmach więzienny. Od kilku miesięcy nie służy już stara zapadająca się ruina na więzienie dla aresztowanych od policyi—tylke jako schronisko i legowisko dla włóczęgów obojej płci. Co dzień wiele set osób przychodzi do domu na Sterngasse, by tu noc spędzić; na drugi dzień opuszczają schronisko, robotnicy z tego nadzwyczaj mięszanego towarzystwa udają się do warsztatów i fabryk — a reszta, właściwa większość, wraca do swych nieznanych kryjówek — lub pod kościoły, by żebraniną zarobić na nędzne pożywienie dzienne. Schronisko to ma swoich stałych gości, tu dostają oni prócz noclegu rano i wieczór kawał chleba i talerz wodzianki. Dnia 12 b. m. wieczór pokazał wyraźnie, jaknierozważnem i lekkomyślnem było przeniesienie schroniska w środek miasta, zwłaszcza teraz, gdy szczupły tylko posterunek policyjny czuwa przy starej ruderze, z powodu przeniesienia właściwego gmachu więzienia policyjnego na „Teobaldgasse".

Od niejakiego czasu między gośćmi schroniska dał się spostrzedz pewien ruch, w gmachu wrzało jakieś nieukontentowanie, które też wkrótce wyraźnie wybuchło. Komisarz okręgowy Wagner, który skazany był stanowiskiem na to sąsiedztwo z prawdziwem piekłem potępieńców, zmuszony został kilku okrutnymi napadami excedentów do wezwania pomocy policyi; także u drzwi mieszkania postawiono kilku stójkowych policyantów.

Mimo wyraźnego niebezpieczeństwa jakiego zapowiedzią były te dzikie wybryki — magistrat

nie uznał za potrzebne powiększyć straży bezpieczeństwa w dawnym gmachu więziennym o teraźniejszem schronisku. Wrzenie owo, a którem wspomnieliśmy, wybuchło nakoniec jasnym płomieniem dnia 12 b. m. o $6^3/_4$ wieczorem. Gmach był już napełniony licznymi włóczęgami z całego miasta, gdy wszedł wyrobnik Jan Ostler, rzadki tylko gość w tych murach, do pierwszej izby na dole. Ci co przybywają do izby bywają wpierw rewidowani od lekarza, a to z obawy przed tyfusem plamistym, to też cywilny policyant Dressel wezwał Ostlera by się udał do poczekalni — poczem wyszedł z izby. Ostler jednak nie dbał wcale na słowa Dressela i pozostał w izbie.

Niebawem wszczęła się bójka między nowo przybyłym a obecnymi — na wrzawę powstałą przybiegł Dressel, by aresztować Ostlera. Ten jednak rzucił się nań i wrzeszcząc „nie dajcie się wiedeńczycy“ dusił biedaka za gardło. Hałasy sprowadziły kilku policyantów i służbę więzienną, lecz wobec ogromnej przewagi tłumu, co się z kamieniami, stołkami i nożami na nich rzucił, ledwo się cofnąć zdołali. Dressel i kilku innych otrzymało w tej walce na pięści i nogi ciężkie i krwawe rany.

Tłum rozjuszony wyleciał za nimi na podwórze i obrzucał ich dalej błotem i kamieniami. Jeden z tych prawdziwych nędzników chwycił lampę naftową i wylał palącą się naftę na siennik. W tej chwili całe wnętrze gmachu stanęło w płomieniach. Tymczasem nadbiegła policya w znacznej sile a straż pożarna w jednej chwili na szczęście zdołała powstrzymać pożar. Ścińnieni na podworcu excedenci po krótkiej walce, gdzie więcej zadano sińców i guzów niż krwawych ciosów — zostali pokonani a po chwili udało się policyi w tem piekielnem kole wprowadzić ciszę i spokój. Na miejsce zjechali burmistrz Uhli władze miejskie; 40-stu aresztowano. Ze wszystkiego widać, że całe to poruszenie było z góry przygotowane — a parę dni już przedtem odgrażali się policyantom aresztowani w większej części excedenci: „my wam tu pokażemy“. Wodzianka niesmakowała im a i to, że schronisko przeniesiono do dawnego więzienia, oburzyło ich. Ledwo po kilku godzinach zapanował w schronisku porządek. W każdej izbie postawiono 1 policyanta z bronią a aresztowanych 40-stu odstawiono do więzienia policyi na „Teobaldstrasse“.

Burza z piorunami w zimie. Z Dölsach w dolinie Puster donoszą: Do nadzwyczajności bieżącego roku, obfitującego w nadzwyczajne zjawiska elementarne, należy także burza, która srożyła się w dniu 9-m na 10-ty m. b. ponad doliną Puster. Rozpoczęła się ona, poprzedzona na kilka godzin silnemi błyskawicami, w dniu 9 b. m. tuż przed północą i trwała wśród gwałtownych piorunów do południa następnego dnia. Towarzyszył jej gęsty śnieg, który utworzył warstwę mającą co najmniej 75 centymetrów wysokości. Ciepłota wynosząca dnia 10 b. m. o godzinie siódmej z rana jeszcze —1 stopień Reau. podniosła się wieczorem do + $1^1/_2$ stopnia R., podczas gdy śnieg zamienił się zupełnie w deszcz.

Podatek od tańców. W kantonie Freiburg przyjęto prawo, które dla zamkniętych towarzystw nakłada podatek 25 franków na tańce trwające do 11-ej godziny w nocy, na tańce zaś jeszcze dłużej trwające podatek 35 franków.

W Paryżu w tych dniach nastąpiło pierwsze przedstawienie „Fedory“ Wiktoryna Sardou. Sztuka napisana w przeciągu czterech miesięcy, lecz już dawno obmyślana i tworzona, wprowadza widza w świat nihilistycznych intryg i knowań bieżącej chwili. Pomimo tego utwór nie ma żadnego politycznego znaczenia. Bohaterką jest księżniczka rosyjska i francuz Piotr Berton. Główną rolę grała Sara Bernhardt.

W Londynie. odbyło się w tych dniach otwarcie nowego pałacu sprawiedliwości. Olbrzymi tłum ludu zapełnił plac i ulice, gdyż robotnicy w Anglii święcą po większej części i poniedziałek rano. Przy inauguracyi obecnym był cały świat urzędowy. Królowa wystąpiła w grubej żałobie z powodu zgonu arcybiskupa z Chanterbury. Książeta Walii i Albany, jako członkowie dwóch korporacyj prawniczych, ukazali się na ich czele. Szczególnym był widok licznego szeregu adwokatów, których 1,000 przeszło postępowało w togach i perukach. Po zwykłych przemówieniach i odpowiedziach królowej gmach został otworzony. Lord kanclerz mianowany został „earlem“, a 4-ech skarbników korporacyi adwokackiej podniesiono do stanu szlacheckiego.

Nowa moda. Nosiły już panie nasze na pięknych kapelusikach swoich znaczne partye ogrodów botanicznych i skrzydlatego świata, począwszy od kolibrów, a skończywszy na mewach i kaczkach. Według doniesień paryzkich, przychodzi teraz kolej na... koty! Modniarki paryzkie z bezwstydnem okrucieństwem mordują młode kocięta, każą je wypychać i głowy ich zamieszczają następnie jako ozdoby na kapeluszach.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Sobota 16 grudnia: „Bąk za bąkiem“ (Schwabenstreich), komedya w 4 aktach F. Schöntana, przekład J. K. Zajączkowskiego, po raz pierwszy.

Niedziela 17 grudnia: „Uriel Akosta,“ Gutzkowa.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *błog. Adelajdy cesarzówny* i *św. Albiny.*

Sprawy miejskie.

Kraków 14 grudnia.

Dziś odbyło się posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej pod przewodnictwem prezydenta dra Weigla.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego posiedzenia, przystąpiono przedewszystkiem do załatwienia spraw niezałatwionych na poprzedniem posiedzeniu.

R. m. Hajdukiewicz wnosi imieniem sekcyi I, ażeby od sukcesorów Leiby Torby zakupiono kawałek gruntu przy placu Nowym na Kazimierzu pod numerem 157 gm. X. Grunt ten zostaje wprawdzie w używaniu gminy od roku 1873, lecz dla uregulowania tytułu własności potrzeba zawarcia formalnego kontraktu i zapłacenia kwoty 300 złr. Wniosek ten poparty przez r. m. Birnbauma Rada miejska uchwala.

R. m. dr. Domański wnosi imieniem sekcyi I następujące wnioski: Rada miasta uchwali: a) prezydent miasta wyjedna, u kogo należy, ułatwienie komunikacyi koleją żelazną z Krakowem, przez zaprowadzenie biletów po znacznie zniżonej cenie z głównych stacyj kraju naszego i umieszczenie Krakowa w rzędzie miast, do którychby zaprowadzono bilety do jazd spacerowych, zwane po niemiecku *Rundreisebillets.* b) Rada miasta wyjedna u właściwych osób, władz i korporacyj, uregulowanie zwiedzania osobliwości tudzież zbiorów nauki i sztuki w Krakowie, przyspieszenie oznaczenia ceny fiakrów i dorożek dla wycieczek poza miasto, zestawienie dat do dokładnego przewodnika po Krakowie i jego okolicach i zakomunikowanie ich wydawcom zagranicznym podręczników dla turystów, tudzież poleci czuwać organom miejskim nad porządkiem w hotelach.

Sprawozdawca wyjaśnia przytem, że dotąd było zniżenie cen zaprowadzone na kolei północnej do Krzeszowic o 40%, do Chrzanowa o 10%, a tak zwane „Rundreise-billets“ wydawane były przez zarządy kolejowe jedynie z Krakowa przez Tarnów, Leluchów z powrotem na Oderberg, tj. na wycieczkę do zdrojowisk krajowych. Co się zaś tyczy ułatwienia przyjezdnym zwiedzania osobliwości, zbiorów i pamiątek, życzyćby należało, ażeby ustanowiono stałe godziny do zwiedzania takowych i zmniejszono opłaty od wejść, będzie to bowiem nie małą zachętą i udogodnieniem dla przybywających gości. Co się wreszcie tyczy oznaczenia taksy fiakrów dla wycieczek zamiejskich, a o co wskutek dawniejszego wniosku r. m. Rzewuskiego starano się porozumieć z właścicielami powozów, mimo zgody tychże i obietnicy, że warunki swoje Radzie miejskiej podadzą, dotąd warunki owe Radzie przedstawione nie zostały, należy więc wezwać tedy odnośnych właścicieli do zakomunikowania swych warunków. Wreszcie należałoby się postarać, ażeby opisy naszego miasta w zagranicznych przewodnikach podróżnych (np. w Bedekerze) były dokładniejsze i więcej zachęcające, a nadto zaopatrzone illustracyami.

Po tem wyczerpującem przedstawieniu przez sprawozdawcę, Rada powyższe wnioski bez dyskusyi uchwaliła.

Następnie na wniosek Sekcyi III, której sprawozdawcą był naczelnik wydziału p. Umiński, uchwaliła Rada: W celu uregulowania ulicy św. Wawrzyńca nabyć, a właściwie zamienić grunt z realności L. 324 Dz. VIII pochodzący, do Banku belgijskiego należący, powierzchni 8.632 metr. □ (24°□), lit. a, b, c, d, na planie sytuacyjnym przez budownictwo miejskie dnia 14 sierpnia b. r. sporządzonym oznaczony — za grunt miejski po zburzonej realności L. 314 Dz. VIII pozostały, na tymże planie lit. c, e, f, g, kolorem zielonym oznaczony, obejmujący powierzchni 255.36 metr. □ (710°□); nadto sprzedać temuż Bankowi belgijskiemu przewyżkę gruntu miejskiego, z zamiany tej pozostałą — a wynoszącą 169 metr. □ (47°□), licząc 1 metr□ po 1 złr. 36 cent. (1°□ wypada 5 złr.), czyli sprzedać pomienionemu bankowi za ogólną sumę 235 złr.

Następuje wniosek sekcyi IV, (sprawozdawca rad. magistratu Turnau) tej treści: Rada miasta uchwali: Na założenie i zorganizowanie orkiestry miejskiej asygnuje się za czas od 1go października do 31 grudnia 1882 r. subwencyę sześćset złr.

R. m. dr. Jordan żąda wyjaśnienia, dlaczego wniosek opiewa o orkiestrze miejskiej, a sprawozdawca wprowadza rzecz o muzyce weteranów. Mowca będzie głosował za udzieleniem funduszów orkiestrze miejskiej, nie zaś dla weteranów.

R. m. dr. Domański występuje w ogóle przeciw zorganizowaniu muzyki miejskiej, gdyż usługi te zdaniem jego lepiej spełniają muzyki wojskowe.

R. m. Hajdukiewicz występuje przeciw wysokości subwencyi, nadmieniając, że oznaczenie jej kwartalne 600 złr. byłoby precedensem do stałej rocznej subwencyi w kwocie 3400 złr., a nie wiemy ostatecznie czyja i jaka to muzyka.

R. m. Warschauer oświadcza, że już dawniej zamierzano zaprowadzić kapelę miejską; mowca żąda jednorazowej tylko subwencyi bez zobowiązania się na przyszłość i podnosi, że będzie to kapela miejska mimo nazwy muzyki weteranów.

R. m. dr. Faustyn Jakubowski przemawia za zorganizowaniem orkiestry miejskiej, bo muzyki wojskowe zwłaszcza w czasie uroczystości narodowych, nie mogą być używane. Mowca mniema, że i muzyka weteranów zostaje w pewnej zależności od komend wojskowych; jeżeli ma być kapela cywilna, to niechaj będzie miejską a od wojskowości zupełnie niezależną.

R. m. Jordan dodaje, że o ile wie, weterani używają komendy niemieckiej i języka niemieckiego. Przełożeni są niemcami uległymi wyższym sferom wojskowym, dlatego więc przemawia przeciw subwencyi na rzecz muzyki, jak np. kapela towarzystwa „Harmonii“ we Lwowie, która niema charakteru miejskiego.

R. m. dr. Zoll, dr. Majer i dr. Oettinger przemawiają za wnioskami sekcyi.

R. m. Friedlein ze stanowiska fachowego daje pierwszeństwo muzyce cywilnej, jak wojskowej, bo wojskowa nauczona grać przeważnie pod niebem na otwartem polu nie kwalifikuje się do produkcyi w miejscach zamkniętych — mowca przemawia za jednorazową subwencyą na rzecz cywilnej kapeli.

Prezydent po wyczerpującej dyskusyi podnosi potrzebę orkiestry miejskiej wobec nadchodzącej uroczystości jubileuszowej odsieczy Wiednia i oddaje wnioski sekcyi pod głosowanie, które Rada większością głosów uchwala.

Radca magistratu Zawiłowski jako sprawozdawca sekcyi IIej wnosi: Szkole muzycznej w Krakowie powstać mającej, zapewnia Rada miejska stały roczny zasiłek z funduszu miejskiego w kwocie 1600 złr. Sprawozdawca motywując wniosek wyjaśnia, że koszta utrzymania szkoły obrachowane zostały ogółem na 10400 złr. rocznie — dochody jakieby mieć mogła wyniosłyby 1900 złr., należałoby tedy pokryć niedobór wynoszący 8500 złr. — na to wedle obietnicy z dnia 18 września b. r., danej od namiestnictwa, ministerstwo oświaty wydzieli co najwięcej z ogólnej sumy 15,000 na cele muzyczne 1000 złr., dochód z wpisów można w przybliżeniu ocenić na 600 złr. subwencya sejmowa wynosi 2000 złr., razem ogólny dochód dojść może sumy 6.400 złr., gdy zaś zdaniem sekcyi kwota 10.400 złr. jest za wysoko obrachowaną i kwota 8000 złr. pokryłaby zupełnie budżet roczny szkoły, przeto chodzi tylko o sumę 1600 złr, której uchwalenie sekcya wnosi.

R. m. Friedlein przemawia przeciw opłacie szkolnej, gdyż skutkiem tego wiele osób niezamożnych nie byłoby w możności kształcić się w śpiewie lub muzyce — zbyt by też ona mało przyniosła — przytem zaznacza, że koszta są wysoko obrachowane. R. m. Warschauer zapytuje, kto wchodzi w skład zarządu szkoły muzycznej. Sprawozdawca wyjaśnia, że w skład zarządu szkoły weszliby: prezydent miasta, reprezentant kościelny zarządzający funduszem byłej bursy muzycznej, 1 członek r. miejskiej i 3 członków Tow. muzycznego i t. d. Na tem ukończyła się dyskusya, wnioski sekcyi uchwalono.

R. m. Pr. Dr. Straszewski wnosi, ażeby przed załatwieniem dalszych spraw (3) z poprzedniego porządku dziennego przystąpiono do załatwienia sprawy na nowym porządku dziennym umieszczonej, mianowicie wniosku komisyi plantacyjnej co do podwyższenia pensyi i dodatku ogrodnika miejskiego z 500 na 600 złr., a dodatku ze 100 na 150 złr.

Mimo że Rada zgodziła się na zmianę porządku dziennego w powyższym kierunku, wniosek komisyi plantacyjnej przekazano po przemówieniu Dr. Warschauera do sekcyi III, poczem wiceprezydent objąwszy przewodnictwo ku końcowi posiedzenia zamknął takowe o godzinie $7^1/_2$ wieczór.

Rada państwa.

Wiedeń 14 grudnia.

Izba panów odbyła krótkie (LXVII) posiedzenie, na którem hr. Taaffe przedstawił środki użyte przez rząd celem wynagrodzenia szkód zdziałanych wylewami w Tyrolu i Karyntyi.

Przedłożenie rządowe zostało na wniosek hr. Falkenhayna odesłane natychmiast do komisyi budżetowej.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę dnia 16 b. m.

Izba deputowanych.

Wiedeń 14 grudnia.

(CCL posiedzenie).

Prawo zmieniające postanowienie ordynacyi wyborczej dla gmin wiejskich (Nowosądeckich) w Galicyi przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następuje dalszy ciąg rozpraw nad nowelą przemysłową.

Paragrafy 21, 22 i 23 przyjęto odrzuciwszy poprawki stawiane do nich przez posłów *Telschera i Adamka.* Do § 24 zapisani do słowa przeciw: pp. Matcheko, Sochor, Eksner, Rus, Haardt, Saks i Proshowetz; za: pp. Neuwirth, Stourzh, Löblich, Wurmbrand, Wiesenburg, Jacques i Zallinger.

P. *Matcheko*: § 24 (warunki wymagane do objęcia rękodzielniczego przemysłu) jest pierwszym krokiem na drodze organizacyi pracy, o której referent powiedział, że jest niczem innem, jak tylko wyznaczeniem robotnikom miejsca, jakie mogą w państwie zajmować. Mowca twierdzi, że § 24 powstrzymać musi inteligencyę od poświęcania się przemysłowi. Powiada, że wiec przemysłowy żądał albo kilkoletniej praktyki, albo dowodu uzdolnienia, tymczasem nowela wymaga obu tych rzeczy, co jest niesprawiedliwe.

P. *Neuwirth.* Jestto wielką śmiałością występować z tej strony wysokiej izby za czemś, co się nazywa dowodem uzdolnienia. Ale chodzi tu o pytanie, które zostało wielokrotnie przez nienawiść i łaskę stronnictw przekręcone, przez łaskę więcej niż przez nienawiść. Mowca powiada dalej, że twórcą dowodu uzdolnienia musi być partya konserwatywna i referent, gdyż rząd nie chciał się nań zgodzić; konserwatyści zaś dla tego opanowali tę sprawę, gdyż ona się tyczy opodatkowanych i wyborców.

Są oni jednak poniekąd nieostrożni windykując dla siebie posłannictwo uszczęśliwienia ludu, gdyż to pociąga za sobą znaczną odpowiedzialność i może przynieść wiele rozczarowań. Następnie podaje mowca, że definicya rękodzielnictwa, umieszczona w sprawozdaniu komisyi, nie jest własnością referenta, który ją wyjął z rozprawy Rücklina wydrukowanej w pewnym miesięczniku wiedeńskim, co jest dowodem braku oryginalności zapatrywań hr. Belcredi.

Głosować będzie za wnioskiem nie dla tego, żeby w nim widział obronę dla stanu przemysłowego, ale że widzi w nim środek pedagogiczny.

Kwestya dowodu uzdolnienia jest bardzo stara. Poruszano ją w Anglii już w XVI w. i z historyi przemysłu w tym kraju wyprowadził ekonomista Brentano wniosek, że dowód uzdolnienia nie jest prawidłem reakcyjnem, ale demokratycznem. W Austryi chodzi głównie o kształcenie terminatorów rzemieślniczych, które powinno być przymusowe.

Mowca wnosi dalej, aby liczba lat praktyki terminatorskiej i czeladniczej była określona w drodze rozporządzenia rządowego. Opowiada następnie w sposób bardzo uszczypliwy, jak hr. Belcredi wnioski, — które miała stawiać lewica — przypadkiem podchwycił, aby je następnie jako samodzielne przedstawić.

P. *Sochor* (przeciw) powiada, że poprzedni mowca cytował dla poparcia dowodu uzdolnienia prawodawstwo angielskie i niemieckie. Tymczasem w Niemczech każdy może pracować jak mu się podoba, a dowodu uzdolnienia wymagają tylko od członków cechów. Utrzymuje dalej, że dyskutowany paragraf stwarza pewną niewolę, która nie może istnieć w państwie cieszącem się politycznemi swobodami, a dowód uzdolnienia może odebrać zarobek wielu biedakom, pozbawiając ich możności pracowania.

Zwracając się do referenta powiada mowca, że wątpi, aby stosunki handlowe i przemysłowe w średnich wiekach lepsze były niż obecnie, przypomina o tych zamkach rycerskich, obok których szły drogi handlowe (wielka wesołość i oklaski), a które sprawiały pewne trudności w komunikacyi ówczesnej. Ruchem socyalnym koniecznie potrzeba się zajmować, tylko nie należy przedwcześnie zapowiadać, że się zmieni organizacyę świata. Ponieważ zaś mowca nie chce, aby rząd i izba kompromitowały się uchwalaniem prawa, z którem potem nie wiadomo co począć, przeto będzie głosował przeciw dowodowi uzdolnienia (huczne oklaski, różni posłowie winszują mowcy). Po krótszem przemówieniu posła *Löblicha*, który postawił kilka poprawek, zamknięto rozprawę nad § 24, poczem prezydent odczytuje poprawki wniesione przez posłów Zallingera, Saksa i Rusa, którzy do głosu nie doszli i zapytuje izbę, czy zechce na nowo rozpocząć dyskusyę.

Izba nie zgadza się na to 108 głosami przeciwko 84.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. Następne w piątek o godzinie 10.

Hr. Taaffe o socyalizmie w Austryi.

Hr. Taaffe przyjmował niedawno obrońcę kilku socyalistów, którzy zasiadają na ławie oskarżonych w procesie pragskim. Ten zwrócił uwagę ministra na coraz wzmagający się ruch socyalny, który wskutek licznych administracyjnych postanowień władz i ciągłych procesów zyskuje tylko na sile.

Hr. Taaffe miał na to podług relacyi „Neue freie Presse“ odpowiedzieć co następuje:

„Nie mogę zaprzeczyć, że żądania robotników są po większej części uzasadnione. Zachodzi tylko pytanie, jak daleko mają sięgać

reformy i czy nie należy się obawiać nieumiarkowanych żądań.

Mogę pana upewnić, że wyższe i najwyższe koła wcale nie są przeciwne udzieleniu prawa wyborczego niższym klasom ludu, ale właśnie w kołach burżoazyi krzywo na to patrzą.

Jak stanowczo opierały się te sfery rozciągnięciu prawa wyborczego na płacących 5 złr. podatku! i jakie walki potrzeba było stoczyć, aby prawo to przeprowadzić!

Rząd może tylko z wielką trudnością działać wyjaśniająco w tym kierunku, trudno mu nawet dowiedzieć się o prawdziwem usposobieniu ludności. Gdy się w Anglii jakie pismo weźmie do ręki, to wiadomo, że ono przedstawi opinię tej lub owej partyi; co się u nas nie zdarza. Tutaj daje kilku ludzi fundusze na założenie gazety, która sama przez się staje się stronnictwem. Muszę przedewszystkiem czekać na wynik najbliższych wyborów, zanim pójdę dalej w tym kierunku. Dla mnie jest przedewszystkiem stanowczym, moment gospodarczy. Potrzeba robotników zrobić niezależniejszymi, choć to jest połączone z wielkiemi trudnościami.

Państwo niema na to dostatecznych środków, a stosunki nasze są odmienne od niemieckich. Nie pozostaje więc nic innego jak tylko klasy posiadające do przyczynienia się pociągnąć, a gdyby się na to nie zgodziły, wywrzeć pewien nacisk w tym kierunku.

Wynagrodzenie z powodu wypadków, zaopatrzenie inwalidów i ubogich, mogą tylko w ten sposób wejść w życie i wtedy dopiero będzie można pomyśleć o wyborach bezpośrednich.

Co się tyczy niektórych postanowień władz, to musimy się ściśle trzymać litery prawa i nie naruszać w niczem kompetencyi sądów.

Nigdy nie można dosyć sobie życzyć, aby ustawy ściśle były wykonywane, gdyż wtedy tylko mogą one wydać pomyślne rezultaty."

Antiterrorystyczna akcya w Rosyi.

„Nowoje Wremia" ogłosiło jak wiadomo odezwę tajnego związku, mającego na celu walkę z nihilistami. Ponieważ ta niedyskrecya została popełniona za wiedzą i wolą Tołstoja, ztąd jasny wniosek, że tenże musi obecnie stać w opozycyi przeciw dworskim sferom, których inicyatywie zawdzięcza swoje założenie wspomniany związek.

Podług innej znów wersyi, stowarzyszenie to dotąd tajne, chciało dać się poznać publiczności za pomocą właśnie tej proklamacyi. Zdaje się w każdym razie, że dworskie koła nie czują, jak wysoce rząd kompromituje nowa instytucya, którą można porównać chyba do trzeciego Wydziału a która nie tylko rozwinięciem wszelkiej potęgi odstraszyć może, ale także różnemi pięknemi rzeczami jako to: amnestyą, wsparciem pieniężnem itp. przyciągnąć potrafi. Na czele związku ma stać hr. Szuwałow ten sam, który w swoim czasie jako członek św. ligi listy W. księżny Maryi Pawłowny otworzył i za to z wszelkim rozgłosem z posady adjutanta jej męża W. ks. Włodzimierza usunięty został, aby potem również prędko do łaski powrócić.

Ponieważ zaś do całaj sprawy należy tajny radca Durnow, którego nie należy brać za jedno z pomocnikiem Tołstoja, to można na pewne powiedzieć, że i minister dworu hr. Woroncow Daszkow do związku należy.

Camarilla, która powzięła nieśmiertelnąmyśl założenia tego związku, stoi niejako po środku między kliką Katkowa i Pobiedonoscewa a samym dworem.

Zapomniała tylko o dwóch rzeczach, o opozycyi ministra i niedyskrecyi „Nowego Wremia". Dla Tołstoja położenie nie jest korzystne, gdyż jego usiłowanie, aby ośmieszyć członków tajnego związku, o tyle się nie udało, że ostatecznie musiał zabronić innym dziennikom przedrukowania odezwy.

W pływ jego jest obecnie osłabiony, co można poznać zarówno z konfliktu między senatorem Manasseinem a gubernatorem Mekskűllem o politykę w bałtyckich prowincyach, jak również z doniesień „Nowego Wremia". Gdyż minister, o którym się spodziewano, że zgniecie prasę całym arsenałem administracyjnych postanowień, używa jej, aby dworskiej kamarylli sztukę wypłatać. Całe zachywanie się ministra, każe przypuszczać, że nadziei pokładanych w nim przez Katkowa spełnić nie może.

Na scenie rządowej wpadają obecnie w oczy trzy grupy; pierwszą stanowią ministrowie Possiet i Wannowski, którzy szarpią się wzajemnie; drugą Pobiedonoscew, który ministrowi spraw wewnętrznych usiłuje stołka przystawić; w trzeciej nareszcie występuje konflikt Tołstoja z Kamaryllą.

Przegląd polityczny.

Koło polskie, jak donosi „Presse", postanowiło głosować za poprawką posła Zallingera, tyczącą się dowodu uzdolnienia robotników fabrycznych. Poseł na sejm Merunowicz nadesłał memoryał o stosunkach prawnych izraelickiej ludności w Galicyi. Koło postanowiło na razie nie zajmować się tą sprawą.

Dzienniki wiedeńskie dzisiejsze zajmują się sprawą złożenia mandatów przez niektórych członków rady szkolnej dolno-austryackiej, w skutek pozwolenia udzielonego przez ministerium na założenie czeskiej szkoły ludowej w okręgu Faworiten.

Wiedeński korespondent do „Narodnich Listów" odkłada termin wczoraj podany przez niego rozwiązania sejmu czeskiego aż do Wielkiejnocy. — Zdaniem jednak wszystkich dzienników czeskich, rozwiązanie jest stanowczo postanowionem.

Zwrot klubu Coroniniego do połączonej lewicy spowodowany został od deputowanych Schwegla i Dubskego.

Tok konferencyi deputacyi klubu czeskiego z hr. Taaffem i ministrem oświaty Conradem jest trzymany w tajemnicy. Oficyalnie jednak zapewniają, że otwarcie medycznego czeskiego fakultetu nastąpi faktycznie już w roku szkolnym 1883/84.

Podczas gdy w Dalmacyi i Hercegowinie wznawiają się ubijatyki prowadzone przez utrzymywanych na territoryum czarnogórskiem byłych powstańców, a czyniących wycieczki w granicę monarchii austr., rząd czarnogórski zmienił swą groźną postawę względem Turcyi i wystosował pismo do Porty pełne grzeczności i rycerskiej kurtoazyi, wyrażające wielkie zadowolenie z powodu wysłania od Porty komisarzy granicznych i zapewniające, że uczyni wszystko co tylko będzie w stanie, by sprowadzić bezpośrednie i zadawalniające porozumienie obu państw granicznych. Mocarstwa zagraniczne dopiero po spełnionym fakcie, po kompletnem porozumieniu się zostaną uwiadomione o treści aktu. Porta w odpowiedzi podziękowała księciu za dobre jego chęci, które szczerość musiała mu dyktować.

Jak donoszą z Warszawy do „Polit. Corr." zamierza Rosya stanowczo w przyszłym roku budować dalej swoje strategiczne linie kolei żelaznych. W roku bieżącym wybudowana kosztem ministeryum wojny i z pomocą inżynieryi wojskowej linia Żabińska-Pińsk doprowadzoną zostanie do Brzańska (punkt środkowy linii orelsko-smoleńskiej). Również jest projektowane połączenie kolei Brześć-Moskwa z brzesko-kijowską za pomocą linii przecinającej bagna pińskie i prowadzące przez rzekę Prypeć do Olszawy.

Dzienniki zagraniczne zwracają uwagę na zachowanie się znanego wychodźcy małoruskiego i agitatora Dragomanowa wobec ostatnich zajść studenckich w Rosyi. P. Dragomanów pomawiany przez rosyjskie dzienniki o skłanianie się jako rusin ku „polakom" oświadcza, iż studenci rosyjscy powinni się wstrzymać od brania udziału w ruchach i zaburzeniach. Czyniąc statystyczne obrachowania twierdzi on, że w ostatnich latach 5.000 studentów swą przyszłość i karyerę zgubiło dla demonstracyj politycznych, a nakoniec wyraża obawę, aby marnem i bezskutecznem demonstrowaniem jak dotąd cała przyszłość i nadzieja Rosyi zniszczoną nie została.

Dnia 11 b. m. odbył się w teatrze Alhambra w Madrycie zapowiedziany republikański „meeting". Zgromadzenie zawotowało wniosek, że obowiązkiem jest wszystkich republikanów skupić się wobec wyborów, Salmeron miał mowę, w której wypowiedział, że republikanie nie powinni sprzeciwiać się partyi marszałka Serrano, gdyż powrót do ustawy z r. 1869 może tylko sprzyjać rozwojowi republikańskiej partyi. Salmeron wyraził następnie życzenia dla dobra rzeczypospolitej francuskiej i wspomniał przy tej sposobności, że ustanowienie rzeczypospolitej w Hiszpanii mogłoby doprowadzić do zjednoczenia Hiszpanii z Portugalią.

Telegramy „Gazety Krakowskiej i Reformy."

Wiedeń 15 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych przedstawił hr. Taaffe dwa projekta ustawy, co do akcyi pomocniczej dla nawiedzonych powodzią prowincyi. Według tych projektów zażądano dla Tyrolu 4,000.000, dla Karyntyi 150.000 złr. zasiłku. Minister handlu przedstawia projekt ustawy co do zajęcia młodych robotników i robotnic; mianowicie, co do czasu roboczego i spoczynku w niedzielę przy robotach kopalnianych. — Wniosek rządowy co do podwyższenia kredytu na budowę kolei Arletańskiej przyjęto bez dyskusyi.

Wiedeń 15 grudnia (tel. wł.). Klub Coroniniego rekonstytuował się; zamienia on się na liberalne centrum; do prezydyum wybranym został także *Kowalski.*

Wiedeń 15 grudnia. Szach perski ogłosił publicznie, że udaje się do Moskwy na koronacyę cara.

Berlin 15 grudnia. „Nordd. Allg. Ztg" dowiaduje się, że wobec tego, iż francuzi według wiadomości z wielu stron pochodzących, z wielką niechęcią nabywają produkta przemysłu niemieckiego, objawia się obecnie silne postanowienie, ażeby wobee Francyi nie kierować się dotychczasową umiarkowaną taryfą cłową; mianowicie zaś, podnieść cło od musujących win i tak zwanych francuzkich artykułów handlowych.

Frankfurt 15 grudnia. „Gazeta Frankfurtska" dowiaduje się, że według wiadomości jaka nadeszła z Filadelfii drutem telegraficznym „Timesa", przyczyną wczorajszego zniżenia ceny petroleum jest odkrycie nowego źródła, które wydaje dziennie pięćset beczek oleju.

Paryż 15 grudnia. Przed trybunałem w Riomie rozpoczął się proces w sprawie rozruchów *Monceau les mines;* przesłuchanych ma być 139 świadków.

„Union" donosi w telegramie z Rzymu, że układy pomiędzy Rosyą a Watykanem doprowadziły do zupełnego porozumienia; stypulowane warunki *modus vivendi* zostały podpisane; warunki te są bardzo zadawalniające. (?)

Paryż 14 grudnia (tel. wł.). „Union" donosi, że negocyacye Rosyi z Kuryą rzymską w zupełności się powiodły i pakt został podpisany (?).

Rzym 15 grudnia. Organ watykański „Moniteur de Rome" donosi w liście z Berlina, jakoby książe Radziwiłł miał misyę przedstawienia kuryi rzymskiej warunków rządu pruskiego. Warunki te są następujące: zniesienie trybunału sądowego dla spraw kościelnych; zapewnienie biskupom nieograniczonej władzy nad seminaryami duchownemi; usunięcie przeszkód stawianych przez państwo swobodnemu wykonywaniu funkcyj parafialnych przez duchowieństwo.

Rzym 15 grudnia. W parlamencie przedstawił Mancini księgę zieloną co do sprawy egypskiej. Biura izby wybrały komisyę w celu obradowania nad wnioskiem rządowym co do utraty mandatu każdego posła, który odmawia wykonania przysięgi albo w ciągu terminu dwumiesięcznego od sprawdzenia jego wyboru nie wykona tej przysięgi. Wszyscy członkowie komisyi przychylni są temu wnioskowi.

Londyn 15 grudnia. „Pall-Mal-Gazette" oświadcza, że upoważnioną jest donieść, iż Gladstone ustąpił jako kanclerz skarbu a Childers mianowany został kanclerzem skarbu. — Dalsze zmiany w gabinecie są przedmiotem narady.

Dublin 15 grudnia. Dwaj robotnicy nazwiskiem Hyrne i Hanlen aresztowani zostali jako współwinni zamordowania Cavendishsa i Burkego; jeden z nich rozpoznany został przez osobę, która w chwili wykonania zamachu była w parku.

Sofia 15 grudnia. Zgromadzenie narodowe zwołane zostało na 20 grudnia b. r.

Filadelfia 15 grudnia (tel. wł.). Olbrzymie źródła nafty zostały ponownie odkryte. Ceny spadają raptownie.

Kursa telegraficzne z d. 15 Grudnia 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·15. Renta 76·75. srebrna. Renta złota 94·70. Renta złota węgierska 118·50. Losy z r. 1860 129·50. Akcye banku narodowego 828·—. Akcye kredyt. 283·40. Londyn 119·15. Napoleony 9·47½. Lombardy 135·50. Losy z roku 1864 166·50. Akcye kolei Karola Ludw. 294·50. Akcye Lwow. Czerniow. 165·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 157·—. Akcye Anglo-Banku 115·50. Oblig. indem. galicyjsk. 97·50. Losy prem. węgierskie 114·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 140·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 195·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·60. Marki 58·—. Ruble 116·—. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 90·85.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 15 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 170·65. Krótki Wiedeń 170·75. Krótka Warszawa 197·40. Banknoty ross. 198·10. 5% Listy Zast. Pol. 60·70. 4% Listy Likwid. 54·—. Akcye Kol. Kar. Ludw. 126·50. Akcye kredyt. 484·50.

NADESŁANE.

„Brockhaus, Kleines Conversations-Lexicon," trzecie wydanie w dwóch tomach, jest najodpowiedniejszym podręcznikiem, szczególniej dla tych, którzy nie są w możności nabycia wielkiej encyklopedyi. — Encyklopedya ta zawiera 64,754 artykułów i kilkaset rycin na 80 tablicach. 115 1-

Na każde zapytanie daje encyklopedya ta odpowiedź: artykuły są krótkie a zwięzłe i poprawne. Nadzwyczaj nizka cena, gdyż 15 marek kosztuje, (ustanowiona dla większego rozpowszechnienia) za dwutomowe, bardzo pięknie oprawne dzieło, ułatwia nawet mniej zamożnemu nabycie tej encyklopedyi, która jest najstosowniejszym podarunkiem na Gwiazdkę.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na ogłoszenie kilkarotnie premiowanej fabryki pierników i sucharków L. Czyńskiego w Jarosławiu. 119 1-

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10·$_{34}$ rano	9·$_{13}$ wiecz.	10·$_{42}$ wiec
Lwów przyjazd:	9·$_{7}$ wiecz.	6·$_{20}$ rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny:*
Kraków odjazd: 6·$_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: 9·$_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·$_{14}$ po poł.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 16 Grndnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	115 50	116 75
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 50	92 —
5% „ „ „ „	97 50	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	295 —	298 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	164 —	167 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	97 75	99 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 14 Grudnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 35	76 50
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 10	77 25
4% „ złota 100 złr.	94 80	94 95
5% „ pap. 100 złr.	91 —	91 15
4% „ złota węgierska 100 złr.	85 20	85 35
5% „ papierowa 100 złr.	84 40	84 55
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93 75	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	116 10	117 —
Boden-Credit 200 „	215 —	217 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	285 60	286 90
Kredyt. węg. 200 „	277 25	277 75
Niższo-Austr. 500 „	850 —	855 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	826 —	826 —
Unionbank 100 „	111 —	111 25
Verkehrsbank 140 „	142 50	143 —
Bankverein 100 „	104 30	104 —
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	166 —	167 —
Elżbiety 210 „	208 80	209 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2667	2692
Franc. Józefa 200 „	193 25	193 75
Morawsko-Szląska 200 „	21 50	22 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	165 25	165 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	197 25	197 75
Południo 200 „	136 50	137 —
Tramwaj 200 „	216 50	217 —
Węg.-gal. 200 „	157 —	157 50
Węg. półn.-wschod. 200 „	157 75	158 25
Węg. zachod. 200 „	160 —	160 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 50	101 65
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93 50	93 80
Alföldzkie 200 „ „	94 80	95 —
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 10	98 40
„ 1870 200 „ „	98 10	98 40
„ 1872 200 „ „	101 —	101 75
„ 1873 200 „ „	101 10	101 30
Ferd. półn. „	104 75	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	102 —	102 50
„ 1876 100 złr. sr. „	105 50	106 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	99 30	99 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 50	92 80
„ 1867 300 „ „	100 75	100 40
„ 1868 300 „ „	95 20	95 50
„ 1872 300 „ „	93 —	93 50
Rudolfa 300 „ „	99 20	99 60
„ 1869 300 „ „	99 —	99 40
„ 1872 300 „ „	99 —	99 40
Siedmiogrodzkie 200 „ „	90 80	91 —

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	108 30	108 60
3% Serbskie 100 fr.	33 —	33 50
3% Tureckie 400 „	26 20	26 50
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	114 75	115 —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	64 —	65 —
4% 1854 Losy 250 „	118 —	118 50
4% 1860 Losy 500 „	129 50	130 —
„ „ „ 100 „	135 50	136 —
Losy 1864 100 „	167 50	168 —
Węgierskie 100 „	— —	— —
M. Wiednia 100 „	123 75	124 25
Kredytowe 100 „	174 50	175 —
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 —	22 30
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	19 50	19 85
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 —	35 50
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	19 —	19 50
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 75	24 25
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 —	27 —
Windiszgrätz 20 „	36 50	37 50
Losy użytkowe % Bodencredit „	30 —	31 50

Skandynawski Cyrk
w Sukiennicach Nr. 30.

Sukiennice



Nro 30.

Dziś i w dni następne
Wielkie przedstawienia z tresury pcheł.
300 żywych pcheł ludzkich,
wykonuje w kostiumach wszelkie możliwe gimnastyczne ćwiczenia, i komiczne intermezza z dziedziny cudownej sztuki.
Bez przerwy oglądać można od godz. 2 po południu do godz. 9 wieczór. WSTĘP **25** c. Dzieci i wojskowi **15** c. — Z szacunkiem **C. Aufrichtig**, dyrektor z Morawy. 985 4-
Dla dam miejsca rezerwowane.

Pracownia introligatorska
Józefa Turlika
Kraków, ul. Szewska L. 10,
zaopatrzona w najnowsze maszyny, jakoteż i materyały, wykonywuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, jakoto: Teki aksamitne i skórzane na dyplomy, księgi handlowe, książki do nabożeństwa, dzieła naukowe, powieści, książki szkolne, broszury i t. p.
Robota trwała, sumienna i elegancka.
Ceny najniższe.
953 4- z uszanowaniem
Józef Turlik.

WAŻNE
dla panów
Oficerów rezerwowych.

Kompletne umundurowanie składające się: z płaszcza, kabata, bluzy, pary spodni, czaka, szabli, kupli, porte èpeè, czapki, feldbindy, krawatki z 6 kołnierzykami, 2 par rękawiczek — **wszystko za 144 złr.** Cenniki posyła się franco. 987 5-?
Obstalunki na prowincye odbieram za nadesłaniem dokładnej miary centimetrowej i odpowiedniego zadatku.
Za materyę, dobry i przepisowy wyrób gwarantuje; polecając się łaskawej pamięci
zostaje z uszanowaniem
L. SCHULZ & A. STACHOWICZ
krawiec 13-go i 93 go pułku,
w Krakowie, ulica św. Anny Nro 5.

ZABAWKI
oprócz licznego wyboru zabawek zastosowanych dla różnego wieku, odznacza się bogatą kolekcyą Lalek w ubraniach salonowych i kostiumowych od 1 złr., do 20 złr. — GRY najnowsze towarzyskie. Przedmioty poruszane za pomocą mechanizmu, GRY czarodziejskie i wiele innych.
975 4-6 **Z uszanowaniem**
F. Bruno Hahn
KRAKÓW, ulica Grodzka Nr. 2.

Nauczycielka
poszukuje miejsca do początków języka polskiego, francuzkiego, niemieckiego; fortepianu i robót ręcznych. **C. D.** w Rynku Nr. 11 u p. **Frank.** 964 3-3

BROCKHAUS' Kleines Conversations-Lexikon in 2 Bänden.
Mit Karten und Abbildungen.
3. Aufl. geb. 15 M.
Weihnachtsgeschenk.
958 8-?

POWIATOWA
KASA OSZCZĘDNOŚCI
w KRAKOWIE
Przyjmuje wkładki i płaci od takowych po 5 od sta rocznie.
W myśl §. 2. statutu poręcza **cały powiat** za pewność wkładek i za ich statutom odpowiednie oprocentowanie.
Kasa eskontuje przytem weksle, udziela pożyczek na hipoteki, oraz zaliczek na zastaw papierów wartościowych. 1009 1-6
DYREKCYA.

Fabryka Pierników i Sucharków L. Czyńskiego
W JAROSŁAWIU.
Premiowana za swe wyroby dyplomem pochwalnym 1879, medalem rządowym 1879, dużym medalem srebrnym 1880, medalem państwową 1881, jedynym medalem 1882 i medalem srebrnym w Tryeście poleca: **całkiem nowy** sortyment sucharków:
JAROSŁAWSKIE „WIANUSZKI"
jako przewyborną przekąskę do herbaty, win, czekolady i t. p., które sprzedają się w rulonach **po 20 szt. za 20 ct.**
Pierniki królewskie konfiturami nadziewane po 20 ct. pierniki **w paczkach i na sztuki, sucharki** zastępujące **biskuity** angielskie — biszkopty, pieczywko, figurki do ubierania drzewek w bogatym wyborze 2 sztuki za 1 ct., jakoteż od 1 c. do 60 c.
Powyższe wyroby przy dłuższem leżeniu nie tracą swego doborowego smaku.
Do nabycia po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i prowincyi. 971 3-5

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie
poleca się z wyborem
KALENDARZY NA ROK 1883
polskich i zagranicznych. 1012 1-3
Almanach de Gotha — Taschenbuch der gräflichen Häuser. — Taschenbuch der freiherrlichen Häuser.

J. BAJER
magazyn i fabryka wyrobów tokarskich
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 15,
poleca *gry ogrodowe* jako to: Croquet (gra francuska) — Kręgle zwykłe z drzewa suchego oraz kule z drzewa oliwkowego i grabowego — grę w kręgle na sposób włoski i t. p.
Szachy z kości słoniowej, prawdziwe arcydzieło sztuki, są do nabycia. 914 8-?

Ważne uwiadomienie dla P. T. Pań!
SZKOŁA KROJU
i Pracownia Sukien Damskich
WANDY z H. RUDKOWSKIEJ
w Przemyślu, ulica Mnisza,
ma zaszczyt oznajmić, iż podejmuje się wyuczyć kroju w pół godziny osobę całkiem nie umiejącą tegoż za pomocą wielkiego arkusza matematycznego, najnowszego wynalazku, wydanego moim nakładem tak, że mając ten arkusz i stósowne do tegoż objaśnienie, może osoba całkiem nieumiejąca kroju, krajać od razu z materyi, bez żadnych dotychczas używanych przyborów i wzorów. Arkusz taki z osobnem wyjaśnieniem kosztuje **tylko 3 złr.** a cena jego jest dlatego tak nizka, ażeby nabycie jego umożebnić i niezbyt zamożnym osobom, aby tak dla przemysłu, jakoteż dla swej własnej potrzeby mógł sobie każdy zrobić prędko i porządnie ubranie w domu, bez narażenia się na wielkie koszta i zawsze według swego upodobania.
Także zaręczam, jako fachowa w tym zawodzie, że staniki krajane podług tego arkusza i opisu, leżą jak najlepiej, a zaręczam tem pewniej, że wynik kroju podług tego arkusza został pożądanym skutkiem uwieńczony.
Takowe arkusze wysełam za nadesłaniem kwoty przekazem, lub za zaliczką pocztową.
Również na nadchodzące święta i karnawał, polecam moją **pracownię sukien damskich i ubrań dziecinnych** według najnowszych żurnali, krojem francuzkim.
Mając wieloletnią praktykę i zaopatrzywszy się w maszyny z aparatami najnowszego wynalazku, jako to: aparat do robienia dziurek guzikowych, aparat do wyszywania modnych deseni od razu w czterech kolorach i inne dotychczas nieznane aparata, przeto jestem wstanie jak najlepiej zadowolnić Szanowne Panie, przez co tuszę sobie nadzieję, że Szanowne Panie ocenią mą rzetelną pracę i zasłużę sobie na łaskawe Ich zaufanie.
Suknie weselne, ślubne i balowe wykonuję w najkrótszym czasie tak starannie i gustownie, że w niczem nie ustąpią dotychczas sprowadzanym z Wiednia i innych miejsc z zagranicy.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam natychmiast za nadesłaniem dokładnej miary lub stanika i miary długości sukni.
Także przyjmuję Panienki do nauki krawieczyzny; zaś Panienki z prowincyi znajdą u mnie całkowite umieszczenie, za bardzo przystępnę cenę. Za moralne prowadzenie i kompletną naukę ręczę.
Polecając się łaskawej pamięci i protekcyi Szanownych P. T. Pań,
Zostaję z głębokim uszanowaniem
do usług
1011 1-3 **Wanda z H. Rudkowska,**
w Przemyślu, ul. Mnisza.

NA GWIAZDKĘ
KUPUJ
LOSY
Losy wystawy Tryesteńskiej po 50 cnt. 1007 2
Losy m. Wiednia po 50 c. Losy rządowe po 2 fl.
Promesy komunalne po 3 fl. Promesy kred. po 5 fl.
Losy Krakowskie sprzedaje po kursie dziennym.
Losy Czerwonego Krzyża sprzedaje się po kursie dziennym
w Kantorze wymiany
KURNATOWSKI & Comp. Kraków, Rynek Nr. 17.
LOSY

Melbourne 1881. — I. Nagroda. — Srebrny Medal.
ZABAWKI z MUZYKĄ
grające 4-200 kawałków; bez lub z ekspresyą, z naśladowaniem mandoliny, bębenka, dzwonków, kastanietów, głosów niebiańskich, harfy i t. d.
Tabakierki grające
2-16 kawałków; następnie neceserki, stoliki do cygar, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, przybory do pisania, kasetki na rękawiczki, ciężarki na listy, wazony na kwiaty, pugilaresy na cygara, tabakierki, stoliki do robótek, flaszki, kufle na piwo, portmonetki, stołki i t. d. — Wszystko z muzyką. — Zawsze najnowsze i najlepsze poleca
J. H. HELLER, Berno (Szwajcarya).
Za dobroć przedmiotów ręczę tylko wtedy, gdy odemnie wprost są kupione. Illustrowane cenniki posełam franco.
100 najpiękniejszych dzieł w wartości 20,000 franków otrzymają, jako premię, kupujący u mnie przedmioty grające od listopada b. r. do 30 kwietnia 1883 r. 944 5-

Mariacellskie krople żołądkowe.


Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: Przy braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.
Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jednę kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jednę trzecią część dać użyć) i świeżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić. Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu, moc, siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usuniętą zostanie.
Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.
Cena jednej flaszeczki 35 cnt.
Składy: Kraków: apteki: W Redyk, F. Gralewski, i E. Radler. A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski i K. Wiszniewski; BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk.; BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla. BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski; BRODY apt. E. Liszka, A. Inlender, Kulak i E; Grünspan; BRZEŻANY apt. J. Hausberg i apt. Dembiński; BRZESKO apt. W. Janoszek; BRZOZÓW apt. Halama; BORYNIA apt. Dorożyński; BUDZANÓW apt. D. Jasieński; DOLINA apt. H. Weiz; DROHOBYCZ apt. H. Blumenfeld; FRYSZTAK apt. J. Zaniewski; GRYBÓW apt. Kulczycki; GLINIANY apt. Helm; HORODENKA apt. Axentowicz; HUSIATYN apt. Czerski; JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki; JASŁO apt. R. Palch; JEZIERNA apt. J. Czemeryński; JORDANÓW apt. Edw. Bachner; KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel; KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski; KAMIONKA apt. Piepes; KAŃCZUGA apt. Heger; KRAKOWIEC apt. W. Komorowski; KUTTY apt. A. Zagajewski; KOMARNO apt. Rechtenberg; KRYNICA apt. H. Nitribitt; LIPNIK apt. A. Fuchs; LISKO apt. F. Moszczewski; LWÓW, apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, J. Piepes i Z. Rucker; MIELEC apt. Pawlikowski; MILÓWKA M. Quirini; MOŚCISKA apt. Schalboth; NOWY-SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek; NOWY-TARG apt. Karol Laur; PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz; PRZEMYŚL apt. Nahlik; PODGÓRZE apt. Skakalski; PRZEWORSK apt. Świtalski; RADYMNO apt. A. Swiechowski; ROZDÓŁ apt. E. Kornberger; RZESZÓW apt. A. Kalinowski; SĄD. WISZNIA apt. Włodzimirski; ŚNIATYN apt. T. Niemczewski; SKOLE aptekarz Lechowski; SAMBOR aptekarz J. Aleksiewicz; SĘDZISZÓW aptekarz Mizerski; SOKAL apt. E. Wysoczański; SOKOŁÓW apt. A. Danczak; STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i A. Beilt; STRYJ apt Leon Gärtner; SUCHA apt. Czernicki; SZCZUROWA apt. W. Heinz; TARNÓW apt. L. Chodacki, J. Reid; TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz; TŁUMACZ apt. W. Szankowski; WARĘŻ B. Krzywobłocki; WOJNICZ W. Nodzyński; WINNIKI apt. T. v. Brzeski; ZAŁOŹCE apt. Br. Malkowski; ZBARAŻ apt. E. Kruh; ŻYWIEC apt. E. Blumenthal; ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch; ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki; ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski; ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym" **Karola Bradego** w Kromieryżu. 796 16-

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.